Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 169. Poznań, sobota dnia 25-go lipca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 24. lipca 1908.

—

Z Górnego Ślązka.

Wygłosiliśmy kilkakrotnie zdanie, że dojście do skutku sojuszu polsko-centrowego przy wyborach sejmowych na G. Ślązku oznacza dla naszego ruchu narodowego na G. Ślązku olbrzymi krok naprzód. Godząc się bowiem na formalne zawarcie sojuszu z polakami i na przeprowadzenie na tej podstawie kampanji wyborczej, Centrum — w przeciwstawieniu do dotychczasowego swego stanowiska — uznało polski ruch narodowy za równy sobie, samodzielny i niezależny obóz polityczny. To znowu musiało nie tyle wśród mas ludowych, ile w kołach duchowieństwa górnośląskiego dokonać bardzo głęboko sięgającej przemiany w sposobie myślenia i patrzenia na polityczne stosunki Górnego Ślązka.

Kampanja wyborcza — jak wiadomo — zgotowała Blokowi rządowemu straszną, druzgocącą klęskę, a sojusz polsko-centrowy uwieńczyła całkowitym, niezwykłym zwycięstwem, które centrowców — w ostatnich latach z powodu rozrostu polskiego ruchu narodowego przyzwyczajonych do samych klęsk — prawie że oszołomiło. Z radością i wdzięcznością dla polskiego ruchu narodowego centrowcy nie ukrywali się. Zgodę i przyjaźń z polakami przypieczętował nie kto inny, jak sam ks. prob. Schmidt, ściskając serdecznie dłoń posłowi Korfantemu.

Zdaje nam się, że nie popełnimy przesady, twierdząc, że sojusz polsko-centrowy wraz ze swymi skutkami głębokie musiał zrobić wrażenie nietylko na niższym, ale i na wyższym duchowieństwie dyecezji wrocławskiej, nie wykluczając jej najwyższych dostojników kościelnych.

Świeżo, w ostatnią niedzielę, podczas uroczystości poświęcenia kościoła klasztornego franciszkańskiego w Panewniku na G. Ślązku, wygłosił ks. kard. Kopp przemówienie, które jeszcze rok temu napewno nie byłoby padło z ust kierownika dyecezji wrocławskiej. W odpowiedzi na owacje, zwracając się do Związków robotniczych, wystąpił ks. Kardynał niedwuznacznie w obronie „odrębności narodowej“ ludu polskiego, wyrażając przekonanie, że lud ten z obowiązkami państwowymi pogodzić będzie umiał swoją narodową odrębność i jej pielęgnowanie.

Podkreślić dość silnie nie można, że ks. kard. Kopp mówił nie o językowej, lecz o narodowej odrębności, uwzględniając tym samym rozwój naszego ludu górnośląskiego, który się w ostatnich latach tak szybko dokonał w kierunku narodowo-polskim. Podkreślić również należy, że przemówienie ks. Kardynała poprzedził toast prezesa regiencji wrocławskiej, w którym usiłowano OO. Franciszkanom włożyć na sumienie obowiązek krzewienia „pruskiej myśli państwowej i kultury niemieckiej“ oraz czuwania nad tym, by pielęgnowanie języka polskiego „w domu i w rodzinie“ nie przekraczało granic, którym władza państwowa energicznie musiałaby się przeciwstawić.

Są fakty, które przemawiają tak dobitnie, że ich szczegółowo komentować nie potrzeba. Do takich faktów zaliczają się powyżej przytoczone słowa ks. kardynała Koppa, zapewne jednego z najgorętszych prusko-niemieckich patryjotów-biskupów.

Że wrażenie sojuszu polsko-centrowego i zwycięstw odniesionych przy wyborach sejmowych nie jest w poważnych śląskich kołach centrowych powierzchowne, tego dowodem także przytoczone przez nas we wczorajszym numerze wyjaśnienie, które w sprawie przyciągania polskich walmanów do centrowej organizacji otrzymała Schles. Volksztg. »z miarodajnej strony«. Nie trudno się domyślić, że tą miarodajną stroną jest śląska naczelna centrowa władza wyborcza.

Znaczy to, że miarodajnym sferom centrowym rzeczywiście i szczerze — oczywiście we własnym politycznym oraz sprawy katolickiej interesie — zależy na utrzymaniu zgody z obozem polskim. Stąd to stanowcze potępienie roboty, zmierzającej do wzmocnienia organizacji centrowej kosztem polskiego ruchu narodowego, a pociągającej za sobą konflikt nieunikniony z naszą organizacją wyborczą i naszą prasą narodową.

Można mieć nadzieję, że ta przestroga „z miarodajnej strony“ hamująco podziała na temperament tych czynników centrowych na G. Ślązku, które na szerokiej podstawie sojuszu polsko-centrowego przy wyborach sejmowych — pragnęłyby obecnie pielęgnować swoje jednostronne interesy polityczne. Ale jedynie na hamulcach z tamtej strony polegać nie możemy i nie powinniśmy. Należy samemu coś zrobić pozytywnego.

Chwila obecna niestosowna oczywiście do podejmowania szerszej akcji organizacyjnej. Ale mamy nadzieję, że jesienią i zimą pomyślą nasze miarodajne czynniki na G. Ślązku o rozbudowaniu polskiej organizacji wyborczej.

Nie przesądzamy, czy i w jakim stopniu nastąpi reforma organizacji wyborczej w Poznańskim. Może reforma ta zdoła umiejętnie wyzyskać dodatnie strony nowej ustawy o stowarzyszeniach, co ważnym byłoby i dla G. Ślązka. To w każdym razie pewne, że interes naszego ruchu narodowego na G. Ślązku wymaga stopniowego rozszerzenia i pogłębienia naszej organizacji wyborczej na G. Ślązku, oparcia jej na rzeczywistej podstawie ludowej.

Prawda, że zależność ekonomiczna od pracodawców utrudnia akcję w tym kierunku. Ale skoro szerokie masy ludu na G. Ślązku mogły się przy ostatnich jawnych wyborach sejmowych tak stanowczo zaangażować przeciw blokowcom, będzie niewątpliwie możliwym także i stopniowe rozbudowanie naszej organizacji wyborczej, co nie wymaga dziesiątek tysięcy głów i rąk, lecz do czego wystarczą dziesiątki względnie kilkuset ludzi, mniej czy więcej niezależnych i politycznie wyrobionych.

Są na G. Ślązku politycy, którym dziś znowu więcej niż kiedykolwiek zależy na możliwym zatarciu różnicy i granicy między obozem polskim a stronnictwem centrowym.

Że następstwem takiej polityki mogłyby być tylko polityczne bałamuctwa, tego — mamy nadzieję — udowadniać nie potrzebujemy. Okazując wszelkie względy dla partji centrowej i dokładając wszelkich starań do utrzymania z nią zgody, powinniśmy pracować raczej nad pogłębieniem odrębnych rysów politycznej fizjognomji naszego ruchu narodowego na G. Ślązku, aniżeli nad rysów tych zamazaniem. Tego wymaga prawidłowy rozwój i postęp naszego ruchu narodowego.

Russkoje Słowo o akcji ekonomicznej przeciw niemcom. Kilkakrotnie podkreśliliśmy z radością, że prasa Królestwa coraz więcej zwraca uwagi na ekonomiczne wyzwolenie się z pod przewagi niemieckiej. Obecnie możemy zanotować także rosyjski głos, podnoszący tę kwestję z naciskiem.

Russkoje Słowo, zaznaczywszy, iż wyłączenie polityki z idei wszechsłowiańskiej jest mrzonką i że bez tej polityki sama idea byłaby pozbawioną treści, autor artykułu stwierdza, iż w Pradze może się jednak wyłonić realny projekt akcji ekonomicznej.

„Niemiec nie rozumie pangiermanizmu bez polityki pangiermańskiej, natomiast radby widzieć wszechsłowiaństwo bez polityki. My, słowianie, wciąż jeszcze boimy się niemca i aby mu dogodzić, oświadczamy, że nie pójdziemy dalej, niż tego wymaga zjednoczenie kulturalne. Wszechsłowiaństwo ma tedy pozostać ideą wobec zaczepnego i silnego panglermanizmu“.

Po tym zagajeniu, korespondent przypomina poważną akcję polaków, dążącą do nawiązania stosunków ekonomicznych z czechami. Mówi tedy o wystąpieniach dyr. Tomaszewskiego, o podróży kupców polskich do Pragi, wreszcie zachęca gorąco do akcji w tym samym kierunku.

„Nikt nie znajdzie chyba niemca, który, mogąc otrzymać produkt, wyrabiany przez innego niemca, brałby go z innego źródła; a my, słowianie, nie wiemy nawet, co można i możemy otrzymywać od naszych braci-słowian, i popieramy tylko przemysł i handel niemiecki. Ta sama historja powtarzać się będzie dopóty, póki słowianie nie zbadają dokładnie przemysłu słowiańskiego. Wówczas wzajemnymi siłami popierać będziemy tylko ten przemysł. Oczywiście niemiec się rozgniewa, ale czas już wielki oświadczyć mu, że istniejemy nie dla zaspokajania niemców, lecz dla samych siebie. Niemiec, chcąc nie chcąc, godzi się z ludźmi interesu i poczyna ich szanować, gdy widzi, iż dążą wytrwale do wytkniętego celu. My, słowianie, mamy cele, do których powinniśmy dążyć wytrwale. Zapomnijmy tylko o niemieckim gnlewie i niezadowoleniu. Bądźmy ludźmi realnej pracy i służmy wspólnej sprawie wszystkimi siłami“.

Journal des Debats o ruchu nowosłowiańskim. Journal des Debats, który skrzętnie notował z dnia na dzień telegraficzne wiadomości o przebiegu obrad na konferencji praskiej, umieszcza w numerze z dnia 21. bm. artykuł sprawie tej poświęcony Piotra P. M. Muret'a, kierownika polityki zagranicznej w tym dzienniku.

P. Muret skonstatowawszy, że prace konferencji były użyteczne, stwierdza, iż deklaracje, jakie na niej poczyniono, a także wynikłe skutkiem nich dyskusje, pozwalają już dzisiaj odpowiedzieć na to, czym jest ruch słowiański i do czego dąży?

Przedewszystkim — powiada Muret — ruch nowosłowiański nie jest panslawizmem. Panslawizm był panrusyzmem: ta formułka się przeżyła. Żywotność słowiańska pragnie dzisiaj manifestować się w sposób bardziej szeroki, bardziej zupełny. Nie chodzi już teraz o pochłonięcie przez Rosję świata słowiańskiego na swą korzyść, ale o rozwój równorzędny wszystkich narodowości słowiańskich. Ruch nowosłowiański posiada tendencje federacyjne, tak jak panslawizm tendencje panowania nad innymi posiadał.

Ma więc być zachowana autonomja każdego szczepu słowiańskiego z pozostaniem w zależności od państwa, do którego szczep ten należy. Dowodem czego zdrowie jakie wniesiono na cześć monarchów. Jeżeli ruch nowosłowiański skierowany jest przeciwko czemukolwiek i komukolwiek, to nie ulega wątpliwości, że jest to przeciwko niemcom, a raczej przeciwko Prusom... Polacy niegdyś byli przeciwnikami solidarności słowiańskiej, prześladowania jednak pruskie zrobiły to, że na konferencji okazali się najbardziej gorliwymi jej stronnikami (dlatego, że ruch nowosłowiański zmienił zupełnie swój charakter — przyp. Red.)

Dalej zadaje sobie p. Muret pytanie, czy ten entuzjazm, jaki manifestował się na konferencji, będzie trwały? Przyszłość to pokaże — odpowiada — ale nie należy się łudzić: w załatwieniu spraw słowiańskich istnieją rozmaite trudności, niemal nieprzezwyciężone nieporozumienia między polakami a rusinami, nieporozumienia między polakami a rosjanami. Czy ruch nowosłowiański rosyjski podpisałby się na wszystkie reformy, które część polaków-neoslawistów ma nadzieję wyrwać Rosji w imię tego właśnie ruchu nowosłowiańskiego?

Tego wszystkiego dzisiaj powiedzieć nie można; rezultatem jednak pewnym, a zarazem pierwszym, jest rezultat moralny: stwierdzenie wzrastającego poczucia solidarności słowiańskiej

---

Mały feljeton.

—

Na Anioł Pański.

Czy słyszysz dzwonek w lesie?
Przez jary i doliny
Dźwięk jego echo niesie,
Zawodzi wśród gęstwiny;
I każdy listek drzewa
Wtórując, szmerem śpiewa:
Przecudny, rzewny głosie,
O dzwoń nam, dzwoń, o dzwoń!
Po srebrnej popłyń rosie,
W czarowną lasu toń,
Na Anioł Pański dzwoń!

Wiatr niesie w dal te brzmienia;
W swym gniazdku przytulony
Już słowik tłumi pienia,
Wsłuchany w dzwonka tony.
Uroku mieszczą czary
Przydrożnych krzewów gwary:
Przecudny, rzewny głosie,
O dzwoń nam, dzwoń, o dzwoń!
Po srebrnej popłyń rosie,
W czarowną lasu toń,
Na Anioł Pański dzwoń!

Umilkło dzwonka granie.
I tylko w smętną ciszę
Nim przyjdzie dnia świtanie,
Gdzieś gałęź zakołysze.
Powoli jak przez sen
Zaszumi w lesie hen:
Przecudny, rzewny głosie,
O dzwoń nam, dzwoń, o dzwoń!
Po srebrnej popłyń rosie,
W czarowną lasu toń,
Na Anioł Pański dzwoń!

Poznań.

Adam Kompf.

—

Fragmenty z nieznanej opery R. Wagnera p. t. **Wesele** nabył świeżo w Londynie znany zbieracz autografów p. Burell.

Wagner skomponował libretto i muzykę, mając 19 lat. Bohaterem dramatu, do którego treść zaczerpnął autor Lohengrina ze średniowiecznej sagi — jest rycerz Harald. Zakochany w narzeczonej swego przyjaciela Arindala, Harald podkrada się w nocy do niej; Ada jednak, spostrzegłszy u okna intruza, strąca go w przepaść. Potym, trapiona wyrzutami sumienia, sama umiera przy trumnie Haralda.

Libretto pisał Wagner podczas swego pobytu w Pradze w r. 1832., muzykę zaś w Lipsku i Würzburgu, gdzie był za protekcją Alberta Wagnera, brata swego, korepetytorem chórów (z płacą 10 florenów miesięcznie). W jaki sposób manuskrypt przeszedł do autora w inne ręce — niewiadomo. R. Wagner, mimo procesów i starań, nigdy w posiadanie jego nie wrócił.

—

Panna Maryla Borkowic, artystka operowa, dawna uczennica konserwatorjum warszawskiego, później Akademji królewskiej w Rzymie, a obecnie stale przebywająca w Paryżu, — ogłosiła u jednego z największych wydawców nut G. Fromont'a trzy kompozycje fortepianowe: L'Ultimo Canto, Incantagiore i Ghizibizzo. Panna Borkowic, z początkiem sezonu, na jesieni, ma dać swój własny koncert w Paryżu.

II. międzynarod. kongres archeologiczny.

—

Kair, w lipcu.

Pierwszy międzynarodowy kongres archeologiczny odbył się przed laty trzema (1905.) w Atenach; drugi odbędzie się w kwietniu roku przyszłego (1909.) w Kairze. Na czele komitetu organizacyjnego stoi chedyw Abbas Hilmy, wiceprezydentami są: prezes rady ministrów Mustafa Pasza Fehmi, minister robót publicznych Fachri Pasza i minister oświaty Saad Zaglul Pasza. Członkami komitetu są między innymi: prezes instytutu egipskiego Jakub Pasza Artin, dyrektor wydziału starożytności profesor Gaston Maspero, dyrektor niemieckiego instytutu archeologicznego Ludwik Borchardt, dyrektor muzeum arabskiego Herz bej, dyrektor bibljoteki chedywjalnej Moritz, dyrektor francuskiego instytutu archeologicznego Chassinat i jego zastępca Casanova, egiptolog Piotr Lacau, konserwator muzeum grecko-rzymskiego w Aleksandrji, Breccia i kilku dygnitarzy miejscowych.

Ustanowiono siedm sekcji i dla każdej z nich wyznaczono program prac, aby zachęcić członków do zajmowania się przedewszystkim zagadnieniami, tyczącymi się stosunków krajów klasycznych, Grecji i Rzymu z Egiptem. Oto wyraz sekcji:

I. Archeologja przedklasyczna. — 1) Cywilizacje egejskie i myceńskie, ile możności w związku z Egiptem; 2) wpływ, jaki Egipt na nie wywierał i nawzajem, jakiemu od nich podlegał w ceramice, złotnictwie itd.

II. Archeologja klasyczna. — 1) Stosunki historyczne Egiptu z Grecją od czasu faraonów saickich do utworzenia się Cesarstwa Wschodniego; 2) sztuka aleksandryjska; 3) literatura, nauka, filozofja aleksandryjska.

III. Papirologja. — 1) Rękopisy autorów klasycznych; 2) korespondencja i dokumenty prywatne; 3) akty sądowe.

IV. Archeologja religijna. — Synkretyzm grecko-rzymski, hermetyzm, judaizm i chrześcijaństwo w Egipcie do utworzenia się Cesarstwa Wschodniego.

V. Archeologja bizantyńska. — 1) Egipt bizantyński, administracja, historja, zwyczaje, sekty religijne; 2) Egipt arabski w stosunkach z cesarstwem bizantyńskim; 3) sztuka koptyjska.

VI. Numizmatyka i geografja. — 1) Numizmatyka grecka, rzymska i bizantyńska w Egipcie; 2) geografja Egiptu grecko-rzymskiego; 3) wyprawy naukowe i handlowe aleksandryjczyków.

między narodami i jednostkami należącymi do tej rasy, a dalej rezultaty praktyczne: organizacja sokolstwa, organizacja prasy narodowej, organizacja wystawy słowiańskiej w Moskwie, założenie banku międzynarodowego słowiańskiego. To przedsiębiorstwo założone zostanie w Petersburgu lub Moskwie, a posiadać będzie filje we wszystkich miastach słowiańskich, pozatym w Konstantynopolu, w Salonikach, w Paryżu i w Londynie. Będzie ono miało na celu przedewszystkim walkę z przewagą finansową niemiecką.

Par. B. inf. — pras. gal. Rady nar.

Wycieczka delegatów słowiańskich na południe Czech.

Praga, 22. lipca.

(W. S) Wycieczka do Taboru wyruszyła w niedzielę o 8. rano specjalnym pociągiem. Cała droga z Pragi do Taboru była właściwie ciągłym tryumfalnym pochodem, jaki urządził delegatom lud czeski, zupełnie bez żadnych przygotowań ani nawoływań.

Na każdej stacji niezliczone tłumy witały jadących. Wagony obrzucano kwiatami; radosne okrzyki, serdeczne pozdrowienia złączone z melodją hymnu narodowego czeskiego odprowadzały znikający pociąg. Szkoda tylko, że tak mało delegatów polskich mogło przyjąć udział w tej pamiętnej wycieczce. Był tylko p. Doboszyński z żoną z Krakowa i p. Święcicki z Litwy.

Wśród ciągłych objawów sympatji, wśród gęsto porozwieszanych po obu stronach drogi sztandarów czeskich, wśród nieprzerwanych szpalerów sokołów i przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa wjechał pociąg na stację Tabor. Obecne panie czeskie obsypały wszystkich kwiatami. Przemawiali rosjanin Makłakow i polak Doboszyński. Po spożyciu zimnego śniadania udali się wszyscy w przygotowanych powozach na miasto, by je obejrzeć i zwiedzić Akademję rolniczą. Dyrektor Forsky wskazał spis studentów, z którego widać, iż w Akademji jest 60 polaków, 18 bułgarów i 12 chorwatów. W imieniu polskiej młodzieży przywitał gości p. Sekutowicz, student.

Po krótkim odpoczynku przy cudnej pogodzie wyjechali wszyscy do Pisku. Wprost zadziwia fakt, z jaką szybkością rozeszła się wieść o przejeździe pociągu. Znowu wszędzie niemniej gorące objawy radości; na maleńkiej stacji Milewsko szczególnie wzruszającym był widok całego zastępu jasno ubranych dzieci, witających pociąg śpiewem „Hde domow mój!“ Przyjazd do Pisku był wprost tryumfalny. Stację i całe miasto przystrojono wspaniale. Konni i pieszy sokoli, deputacje od wszystkich stowarzyszeń, szpalery młodzieży szkolnej, wszystko wyszło na spotkanie, delegatów niesiono na ramionach. Dwaj konni sokoli ustąpili swych koni przybranym w czapki sokole delegatom ruskim, hr. Bobrinskiemu i Giżyckiemu.

Po zwiedzeniu szkoły leśniczej i spożyciu podwieczorku w wygodnych powozach, udali się goście wraz z miejscowym komitetem na przejażdżkę po okolicznych lasach.

O 8. wieczorem rozpoczęto wspólną wieczerzę, która trwała wśród nadzwyczaj serdecznego nastroju do późnej nocy. Akademicy tutejsi urządzili wspaniały korowód z pochodniami, co wywarło bardzo miłe wrażenie na obecnych. Tak spędzono wśród różnorodnych, lecz zawsze przyjemnych wrażeń całą niedzielę.

W poniedziałek rano o 7. inną drogą wracali wszyscy do Pragi. Powrót, który się ciągnął cały dzień, był jeszcze może piękniejszy i milszy niż droga w tamtą stronę. Nie było wsi, któraby nie witała przejeżdżających. Droga prowadziła przez Przybram i Beraun do Pragi, gdzie na stacji rozstano się z przewodnikiem wycieczki dr. Szejnerem.

Około 9. rozjechano się do hoteli.

Wrażenia wycieczki tak silnie wpłynęły na członków rosyjskiej delegacji, że zwrócili się ze specjalną odezwą do narodu czeskiego, która brzmi:

Do Narodu Czeskiego!

Opuszczając Waszą przepiękną ziemię, jako byli członkowie rosyjskiej delegacji, uważamy za swój miły obowiązek powiedzieć Wam kilka słów, płynących z głębi wzruszonego serca. Byliśmy w ojczyźnie Waszej, zakosztowaliśmy Waszego chleba i soli, stąpaliśmy po ziemi, zroszonej krwią Waszych przodków, którzy wiernie i z poświęceniem walczyli za wolność swego narodu. Dzisiaj ziemia ta zroszona jest Waszym potem i potem Waszych dzieci. Przybyliśmy do Was zaciekawieni, a odchodzimy, poznawszy wiele; ocenilliśmy Waszą kulturę, Waszą szkołę, owoce Waszej pracy i Wasze głębokie poczucie narodowe, którym jesteście przepojeni wszyscy, od dziecka aż do dojrzałego męża. Znaleźliśmy u Was niewysychający zdrój uczuć narodowych i przepięknej serdeczności słowiańskiej. Wyście nas wprowadzili w atmosferę narodowej miłości i zachwytu.

Brak nam słów dla wyrażenia uczuć, które nas przepełniają; jesteście nam drodzy, z bólem serca rozstajemy się z Wami. Gościnność i sympatja, które okazał nam cały Wasz naród, wkładają na nas wielki obowiązek. Mówiliście do nas wprost z serca, mówiliście do nas ustami swych dzieci, które nas zarzuciły kwiatami i w niewinnych ich oczach widzieliśmy gorącą chęć powodzenia idei słowiańskiej. Nie możemy oszukać tych pragnień dziecięcych i odchodząc głosimy wobec serc tych dzieci:

Będziemy wiernie służyli idei słowiańskiej wzajemności, ażeby wyraz »słowianin« brzmiał tak dumnie wśród ludzi, jak w starożytnym Rzymie: »Civis romanus sum« Odchodząc od Was czujemy, że złączeni jesteśmy z Wami nierozerwalnym węzłem duchowej wzajemności. Opuszczamy Was ze smutkiem w sercu lecz z radosnym przeświadczeniem, że tu zostały położone podwaliny wzajemności słowiańskiej na zasadach równości i swobodnego rozwoju wszystkich słowiańskich narodów.

Praga słowiańska, 21. lipca 1908. r.

M. W. Krassowskij. J. Ozierov. W. M. Wołodimirov. E. Dementjev. M. A. Iskrickij. N. N. Lvov. W. A. Bobrinskij. G. W. Komarov. A. S. Giżyckij. J. S. Kłużev. W. A. Makłakov. A. Sobolev. A. Stachowicz.

—

W uzupełnieniu podanych już przez nas rezolucji konferencji notujemy jeszcze dwie następujące:

W kwestji nawiązania wzajemnych stosunków pomiędzy słowianami w dziedzinie rolnictwa:

a) Na pierwszym miejscu należy postawić organizację wycieczek rolniczych szkół słowiańskich do ziem słowiańskich, które stoją wyżej pod względem kultury rolniczej. W każdym kraju słowiańskim ma być założone biuro, któreby regulowało dopływ zdolnych uczniów do odpowiednich szkół, oraz pośredniczyło w formalnościach przyjęcia, dawało rady co do wyboru zakładu naukowego i t. d. W akcji tej może odegrać bardzo ważną rolę i nauczycielstwo tych szkół, znające inne słowiańskie języki, przez wymianę podręczników i pomocy naukowej pomiędzy szkołami.

b) Ma być założona organizacja, któraby się zajęła wspieraniem i pomocą w znajdywaniu praktyki rolniczej przez słowiańską młodzież rolniczą u doświadczonych praktycznych gospodarzy. Zadaniem tej organizacji byłoby wybieranie odpowiednich gospodarstw dla praktyki, podanie rezultatów i prowadzenie kontroli nad całą akcją.

c) Pożądaną również jest wymiana wykształconych już sił rolniczych jako to, oficjalistów, rządców, dzierżawców i innych. Dopływ ludzi wykształconych i mających poczucie braterstwa słowiańskiego miałby znaczenie nietylko gospodarcze, ale i ogólnie kulturalne.

d) Wymiana prac naukowych pomiędzy wyższymi szkołami rolniczymi, leśnymi i stacjami doświadczalnymi.

Wymiany tej dokonać by się dało najłatwiej przez założenie odpowiednich pism.

W celach wzajemnego pouczania się, szerzenia postępu i nawiązania wzajemnych stosunków pomiędzy rolniczym obywatelstwem słowian ma być utworzona stała instytucja, któraby ześrodkowała w sobie całą działalność na polu rolnictwa i dawała poznać otrzymane rezultaty obywatelstwa wszystkich słowian i innych narodów przez urządzanie wielkich rolniczych wystaw w różnych ziemiach słowiańskich, zjazdów rolniczych i budowę muzeów. Organizacyjną pracę w tym kierunku mają wziąć na siebie już istniejące korporacje rolnicze poszczególnych narodów słowiańskich, a gdzie ich niema, mają być założone. Pierwsze kroki przedsięwezmą Czeski Komitet Rady rolniczej w Królestwie Czeskim i Centralny Związek rolniczy.

W kwestji handlu księgarskiego: Przygotowawczy zjazd słowiański uznaje w celu kulturalnego zbliżenia się słowiańskich narodów konieczną potrzebę organizacji słowiańskiego handlu księgarskiego na wzór lipski. Środowiskiem ma być Praga; oprócz tego we wszystkich naturalnych centrach Słowiańszczyzny mają być zawiązane specjalne kółka księgarzy pod zarządem centrali w Pradze. Z pośród czeskich księgarzy ma być wybrany komitet, któryby wypracował regulamin dla Giełdowego Związku słowiańskich księgarzy z siedliskiem w Pradze na wzór takowegoż regulaminu niemieckiego z przystosowaniem jednak do naszych potrzeb i stosunków. Dla dokompletowania organizacji zwracamy się do praskich księgarzy z prośbą, aby zorganizowali u siebie w Pradze swe własne kółka na wzór takiegoż w Lipsku. Zależnie od rozmiarów współdziałania praskiego kółko z ogólnym Związkiem Giełdowym ma być założona w Pradze szkoła albo też kursy dla uczniów księgarskich.

Co się tyczy powyższego programu, nie należy zeń wnosić, jakoby komitet organizacyjny zamierzał wykluczyć wszystkie zagadnienia archeologji klasycznej, nie odnoszące się do Egiptu. Tak nie jest; komitet daje tylko ogólne wskazówki co do przedmiotów, które byłoby najwłaściwiej roztrząsać i najłatwiej objaśnić nad Nilem: ale wszystko, co się tyczy świata klasycznego, dopuszczone jest do odczytów i komunikacji.

Życzyćby należało większego udziału polskich uczonych w tym kongresie, niż przed laty trzema w Atenach. Wymaga tego potrzeba zaznaczenia wobec świata naszej żywotności naukowej. Nie należy się obawiać zbyt wielkich kosztów podróży i pobytu w Egipcie: wkładka członkowska wynosi tylko 13 franków, — towarzystwa okrętowe zarządziły dla kongresistów znaczne ustępstwa, niektóre aż 50 proc. zwykłej ceny, Lloyd austryjacki 35 proc. na biletach tam i z powrotem, koleje egipskie również zniżyły ceny jazdy do połowy, hotele w Aleksandrji i Kairze podały warunki przystępne. Członkiem kongresu może być każdy, kto wniesie przepisaną wkładkę, chociażby nie miał charakteru uczonego: warto to podnieść, aby zachęcić do podróży wykształconych rodaków, którzy niewątpliwie bardzo wiele się nauczą, czas mile spędzą, będą mieli sposobność wycieczki do Górnego Egiptu, wszędzie korzystając z udogodnień i przywilejów członków kongresu. Zgłoszenia najlepiej przesyłać zawczasu pod adresem: Commission du 2 me Congrès Archéologique international, au Musée Egyptien, au Caire (Egypte).

Tadeusz Smoleński,
sekretarz komitetu organizacyjnego.

Delegaci rosyjscy w Krakowie.

Kraków, 23. lipca.

Uczestnicy konferencji słowiańskiej, posłowie do Dumy hr. Bobriński, Lwow, Giżycki i generał Wołodymirow, przybyli dotąd z Pragi w nocy z środy na czwartek. W towarzystwie wybitniejszych obywateli miasta i kilku profesorów uniwersytetu zwiedzali dziś zabytki Krakowa. Po zwiedzeniu kościołów Marjackiego i Franciszkańskiego, pod przewodnictwem konserwatora dr. Tomkowicza udali się na Wawel. Widok katedry i grobów królewskich wywarł na gościach rosyjskich nadzwyczajne wrażenie. Z szczerem zajęciem i w podniosłym nastroju zwiedzili następnie zamek wawelski, okazując równocześnie duże zainteresowanie się jego restauracją. Zapewniali przytym, że po ostatecznym ukończeniu restauracji przybędą ponownie do Krakowa, celem zobaczenia odnowionego zamku.

Goście udali się w końcu do gmachu wszechnicy i bibljoteki Jagiellońskiej, poczym zaproszono ich do Starego teatru na bankiet. Na bankiecie, oprócz delegatów krakowskich na kongres, byli obecni także połowie krakowscy, profesorowie uniwersytetu, oraz przedstawiciele literatury, sztuki i prasy.

Podczas bankietu delegat Doboszyński w krótkim przemówieniu powitał serdecznie gości, podkreślając równocześnie ogromną doniosłość konferencji słowiańskiej w Pradze w rozwoju idei wzajemności słowiańskiej. Mówca wzniósł kielich na cześć dostojnych gości.

Po tym zagajeniu nastąpił cały szereg toastów.

Generał Wołodymirow przemówił w te mniej więcej słowa: Po wstępnych obradach w Petersburgu znaleźliśmy się słowianie na zjeździe w Pradze. Z trwogą i niepewnością dążyliśmy do Pragi, nie wiedząc, co nas tam czeka i spotka. Przekonaliśmy się tam jednak, że poczucie jedności słowiańskiej i solidarności jest wielkie. Znaleźliśmy się tam wszyscy, jak na pełnym morzu, każdy w swojej łodzi, lecz możemy śmiało twierdzić, że każda z tych łodzi płynęła w tym samym kierunku, gotowa w danej potrzebie innym iść na pomoc. My rosjanie całym sercem cieszymy się, że jesteśmy tu u was polaków, całym sercem dziękujemy za waszą gościnność i wznosimy toast na waszą cześć i waszą pomyślność.

Poseł hr. Bobriński zaznacza, że mówi po rosyjsku, bo przekonał się w Pradze, że my słowianie pod względem językowym jesteśmy tak bliscy sobie, a przedewszystkim polacy i rosjanie, że mówiąc spokojnie i z dobrą wolą — zrozumiemy się zupełnie. Jestem zwykle optymistą i wierzę w zgodę ludów słowiańskich, ale dzisiaj chcę być jak największym pesymistą, przypuszczam bowiem, że między polakami a rosjanami stan nieprzyjazny dalej trwać będzie i dalej będzie się krew lała, ale wierzcie mi panowie, że to już tylko krótko trwać może. Rozumiemy krzywdę, jaką wam wyrządzamy i wyrządzaliśmy. Takich pośród nas jest coraz więcej! Wzajemnie sobie przebaczyć i zapomnieć: oto nasze dążenie i cel naszej pracy. Rychła zgoda między nami, to nieubłagana konieczność, niezależna od jakichkolwiek okoliczności. Nastąpić ona musi, musi zamienić dotychczasową niszczodę na obopólną przyjaźń. To jest nasz cel wspólny i interes. W waszym prastarym grodzie dziękujemy wam za gościnność i serce tym oto toastem, wychylonym za waszą swobodę i wasz przyszły rozwój.

Czwarty z kolei przemawiał prof. dr. Kazimierz Morawski, podnosząc, że idea kongresu słowiańskiego urodziła się z cierpień Wielkopolski i z krzywd, jakich doznaliśmy od wschodu, a jeszcze dotkliwszych w ostatnim czasie od zachodu. Nie dziwcie się, panowie — mówił prof. Morawski — że jestem pesymistą, ale kongres praski był pierwszym objawem łączności słowian, który nie mógł pesymizmu zniszczyć. Do dziś dnia są tylko nadzieje, dobre słowa i intencje. Nie wątpię jednak, że odbędzie się kongres, na którym dotychczasowe intencje zamienią się w czyny.

Mówca wychylił kielich na cześć trwałości nadziei, intencji i na cześć przeistoczenia ich w czyny.

Poseł do Dumy Lwow, znany apostoł idei pojednania polaków z rosjanami, i wielki przyjaciel polaków, do swego przemówienia wziął asumpt ze słów duchownego prawosławnego w Pradze, który, przyjmując delegację rosyjską powiedział: „Za ideę sojuszu słowiańskiego ja duchowny przed wami padam na kolana“. Mówca również uważa zgodę i mir między słowianami za najpiękniejszą ideę, która wcześniej czy później, musi się urzeczywistnić. Nie stawią jej przeszkód ani historja, ani kultura, ani tradycja, owszem, poprą jak najbliższe zbratanie obu narodów.

Następnie przemawiał członek skrajnej prawicy Dumy, Giżycki. Mówca przez długi czas miał wątpliwości, czy może kiedykolwiek przyjść do zgody między polakami a rosjanami. Co więcej, przez długi czas był tej idei przeciwnikiem. Na kongresie jednak praskim przekonał się, że idea ta może popierać i gorliwie w przyszłości popierać będzie.

Po godzinie 2. opuścili zebranie dwaj delegaci: Bobrinskij i Giżicki, udając się do Lwowa pociągiem pospiesznym. Dwaj inni delegaci pozostali na zebraniu, które trwało czas dłuższy. Pp. Lwow i Władimirow zabawią do piątku rana w Krakowie.

Prasa polska o konferencji słowiańskiej.

Głos Warszawski, organ Narodowej Demokracji Królestwa, zwraca uwagę na zmianę stosunku ludów słowiańskich do Rosji: Skrystalizowało się i wyrosło w ciągu ostatnich lat dziesiątków poczucie samoistności i odrębności narodowej pomniejszych ludów słowiańskich. W tem, jak i z czem zwracali się przedstawiciele tych ludów do rosjan, nie było ani cienia uniżoności i bałwochwalczości, jaka charakteryzowała dawne panslawistyczne prądy. Kramarz w swym przemówieniu bankietowym, a przedstawiciele innych narodów słowiańskich przy różnych sposobnościach podkreślali w sposób dobitny i stanowczy swą odrębność i samodzielność narodową. Rzecz charakterystyczna, że wyrażenia »starsi bracia« w Słowiańszczyźnie użyto raz tylko podczas konferencji (Bobczew) i to w liczbie mnogiej, mając na myśli rosjan i polaków.

W tonie przemówień przedstawicieli ludów słowiańskich, o ile zwracały się one do rosjan, brzmiała raczej nuta pouczania, aniżeli pokornego bałwochwalstwa. W nowym ruchu słowiańskim nie może więc być mowy o jakimkolwiek »zlewaniu się strumyków słowiańskich w morzu rosyjskim«. Poszczególne narody słowiańskie stają obecnie nietylko na gruncie poczucia swej narodowości, ale i na stanowisku równouprawnienia go z innymi narodami słowiańskimi. Stanowisko to było akcentowane tak silnie i ustawicznie, tak łatwo w tonie i treści przemówień dopatrzeć się było można wątpliwości i obawy, czy na tym gruncie stoją również i rosjanie, że delegacja rosyjska uczuła się w końcu zniewoloną w uroczystej deklaracji złożyć zapewnienie, że podziela zasady równouprawnienia i swobodnego rozwoju każdego z narodów słowiańskich. Miejsza z tym, czy oświadczenie to podzielają szczerze wszyscy członkowie delegacji rosyjskiej. Jesteśmy nawet pewni, że tak nie jest. Ważnym jest natomiast, że panslawiści starego stempla, których nie brak było wśród delegacji rosyjskiej, a których możnaby zapewne doszukać się i wśród czechów, nie czuli na konferencji, będącej wyrazem nowego ruchu słowiańskiego, żadnego gruntu pod nogami; zmuszeni więc byli bądź maskować się, bądź milczeć!

Słowo warszawskie, organ realistów, pisze: Konferencja praska wykazała, że na gruncie idei nowosłowiańskiej, opartej na fundamentalnej zasadzie równości możliwe jest porozumienie się rosyjsko-polskie. Wszelkie inne grunty, na których próbowano dotąd kwestję tę załatwić — nie dopisywały. Okazało się jednak, że skoro dwie grupy ludzi, polaków i rosjan (a bynajmniej nie jednolite w nastroju politycznym), mogą na gruncie wielkich interesów wszechsłowiańskich, dojść do porozumienia w sprawie, stanowiącej (choćby najgłówniejszą) problemu wszechsłowiańskiego, tedy — dlaczegożby oba narody nie miały — z czasem — uznać za możliwe to, co dziś wydaje się wielu... niemożliwym?

Sześć słowiańskich dni w Pradze zadokumentowało aż nadto głośno, że samo już tylko błyśnięcie, że sam miraż, że sama możliwość ustalenia się normalnych i sprawiedliwych stosunków rosyjsko-polskich przyjęte będzie w Słowiańszczyźnie z serdecznym uznaniem, z wielkim aplauzem. Pod tym względem wypowiedziały się już nietylko hucznymi oklaskami delegackie grupy czeskie, serbskie, chorwackie, rusińskie, bułgarskie; wypowiedziała się i opinja publiczna we wszystkich dzielnicach słowiańskich.

Opinja publiczna w Rosji (w rozumieniu odezwań się prasy) milczy dotąd. Wypowiedziała się ochoczo za zwołaniem konferencji; ale teraz ogólniki już nie wystarczą. Konferencja praska dała oto — jeżeli nie realny — to ideowy: rezultat. Trzeba przeto wypowiedzieć się wobec tego — rezultatu. To o wiele trudniejsze, niż nawoływanie do... jechania nad Wełtawę. Czekamy. Czyliżby w organach opinji publicznej w Rosji miały podnieść się głosy... zwalczające grunt ideowy, na którym tam w Pradze, przez cały ciąg narad i uczt, stali wszyscy słowiańscy delegaci? Byłby to objaw, wystawiający opinji publicznej rosjan-słowian istotnie ...osobliwe świadectwo.

Kurjer Warszawski, organ bezpartyjny, pisze z powodu rosyjskiej rozolucji i odpowiedzi Dmowskiego, co następuje:

Co prawda ani jedna ani druga strona nie posiada w swych rękach egzekutywy i wynurzenia obustronne mają raczej znaczenie czysto moralnego zobowiązania. Czy to zobowiązanie sfery urzędowe zechcą wziąć w jakąkolwiek rachubę, czy też je zbagatelizują zupełnie — tego na razie nie chcemy omawiać wcale. Daleko prawdopodobniejsza jest zapewne ta druga ewentualność, przynajmniej w najbliższej przyszłości, ale mimo to pozostaje bezsprzecznie czynnik moralny i moment psychologiczny, który może nie pozostać bez wpływu na pewne dyrektywy społeczne.

Tego czynnika psychologicznego lekceważyć nie należy. Wprawdzie delegaci rosyjscy w Pradze, nie będąc przedstawicielami rządu, nie byli jednocześnie i przedstawicielami »narodu« rosyjskiego w szerszem znaczeniu, ale byli bądź co bądź reprezentantami tej jego części »umiarkowanej« która wydała październikowców, dzisiejsze centrum Dumy, i która uchodzi za tyle konserwatywną, że chętnie podaje jeszcze ucho »starym pieśniom«. Jeżeli więc reprezentanci tej części społeczeństwa rosyjskiego zaciągnęli w Pradze pewne zobowiązania, jeżeli w nich nastąpił pewien zwrot psychiczny, to wolno przypuszczać, iż stać się on może pierwszym krokiem do takiej pedagogiki do wśród znacznego odłamu społeczeństwa rosyjskiego, która umożliwi utworzenie odpowiednich warunków współżycia.

Co do nas nie mamy prawa pomijać żadnej nawet drobnej okoliczności, któraby doprowadziła do rozplątania duszącego nas a pętającego zarazem cały świat słowiański węzła. Nie wolno nam stwarzać pozoru, żeśmy uchylili się od tej mozolnej pracy w imię tylu już krwawych zawodów i ciężkich rozczarowań Ta myśl niewątpliwie zaprowadziła naszych delegatów nad bratnią Wełtawę. Nie będzie ich winą, jak nie będzie i naszą, jeśli zjazd praski w perspektywie czasu okaże się nie tym, czym się na razie wydawał, lecz stanie się prostą racją, nową iluzją i zwykłym przejściem do porządku dziennego, zanotowanym tylko przez historję.

Przemówienie prezesa Głąbińskiego w wiedeńskim Kole Polskim.

(Sprawozdanie z ostatniej sesji.)

W dniu 17. bm. wygłosił w wiedeńskim Kole Polskim jego prezes, dr. Głąbiński, obszerne przemówienie, zawierające rzut oka na działalność Koła w ukończonej sesji. Podajemy poniżej część polityczną tego przemówienia, część

omawiająca sprawy społeczno-ekonomiczne jest, jak dla Czytelników tutejszych, za szczegółową.

Dr. Głąbiński mówił następująco:

Szanowni Panowie Koledzy!

W chwili rozstania na kilka miesięcy jest dla nas wszystkich potrzebą serca objąć choćby jednym rzutem oka naszą działalność w ostatniej sesji parlamentarnej i przyjrzeć się wynikom naszej wspólnej pracy. Najważniejszym zdarzeniem ubiegłego okresu parlamentarnego było niewątpliwie wstąpienie posłów Stronnictwa ludowego do Koła Polskiego. Jeżeli teraz, po upływie kilku miesięcy, zapytamy, czy ziściły się nadzieje, przywiązywane do tego zdarzenia, to odpowiedź nasza musi być stanowczo twierdzącą. Koło Polskie jest reprezentacją parlamentarną narodu polskiego w Austrji, może więc spełnić swe zadanie w całej pełni tylko wtedy, gdy ma za sobą całe społeczeństwo polskie i obejmuje wszystkie narodowe stronnictwa. Przez połączenie się z posłami Stronnictwa ludowego Koło Polskie odzyskało na zewnątrz swój pierwotny charakter ogólnej narodowej reprezentacji, a wraz z nim całą swą moralną i materjalną siłę.

Co jednak jeszcze ważniejsza, przedstawiciele wszystkich stronnictw w łonie Koła mają sposobność zbliżyć się do siebie i poznać wzajemnie. Znikają stopniowo stare, silnie zakorzenione uprzedzenia, budzi się i rośnie wzajemne zaufanie i poważanie, bo przy wspólnej pracy i obronie praw narodowych wszyscy widzimy, że na równi miłujemy naszą matkę ojczyznę, i na równi gotowi jesteśmy wszystko dla niej poświęcić. Rozchodzą się niekiedy nasze drogi i metody działania wiodące do wspólnego celu, tu i owdzie budzi się niepokój o jedność i solidarność Koła, ale nie wolno nam przytym zapominać, że przedstawiamy całe społeczeństwo silnie zróżniczkowane, że zatym różnice te muszą się niekiedy objawić w Kole bez uszczerbku dla jego siły i solidarności na zewnątrz. Stronnictwa zjednoczone w Kole Polskim istnieją i działają obok siebie odrębnie w kraju, mają swoje własne programy i metody pracy, muszą więc w obrębie swoich programów zachować samodzielność, która czasami odbija się silnych echem także w łonie solidarnego Koła Polskiego. Mimo to solidarność i jedność w naszej reprezentacji zachowaliśmy i da Bóg nadal zachowamy dla idei i dla dobra całego narodu. Pierwsze lody szczęśliwie przełamane; im dłużej wspólnie pracować będziemy, tym silniejszą będzie także rękojmia i pewność utrzymania naszej spójni i jedności.

Nasze stanowisko polityczne wobec państwa, rządu i stronnictw parlamentarnych pozostało niezmienione. Jesteśmy przedewszystkim frakcją narodową, powołaną do obrony praw i interesów narodowych. To nasze pierwsze, istotne zadanie wypełnialiśmy wszyscy z całym przeświadczeniem i w zupełnej jedności. Nie było stronnictwa ani jednostki w naszym gronie, któraby w czemkolwiek uchybiła temu pierwszemu obowiązkowi, tej istotnej, kardynalnej podstawie naszej solidarności. Obowiązek ten spełnialiśmy skutecznie wobec narodu naszego w Austrji, staraliśmy się też poprzeć moralnie braci naszych w innych zaborach. Przypominam stanowisko nasze w Parlamencie i w delegacjach wobec rządu pruskiego na byt i prawa narodu naszego w zaborze pruskim; stanowisko to zjednało nam uznanie u wszystkich stronnictw i narodów, które zachowały poczucie sprawiedliwości i utrwaliło w opinji publicznej zaufanie, że Koło Polskie rozumie swój obowiązek narodowy i nie uchyli się nigdy od jego spełnienia.

Praw narodu naszego w Austrji i Galicji broniliśmy energicznie i skutecznie i przeprowadziliśmy u rządu uznanie zasady, że bez naszej wiedzy i zgody żadne koncesje narodowe naszym kosztem nie mogą być udzielane. Dzięki tej zasadzie, ochroniliśmy społeczeństwo polskie od niespodzianek i obaw, które mogłyby podkopać zaufanie w skuteczność naszej polityki narodowej. Z tego powodu musieliśmy także utrzymać wpływ Koła Polskiego przy obsadzaniu naczelnych stanowisk urzędowych w kraju. Nastawaliśmy również na ścisłe wykonanie przepisów ces. rozp. z r. 1869. o języku urzędowym polskim w kraju i przeprowadziliśmy wykonanie zasady, wywalczonej przez Koło Polskie w dawniejszej sesji, że wszelkie sprawozdania władz krajowych do władz centralnych powinny się opierać na załącznikach i dokumentach w języku polskim, że tłumaczenie i wyciągi z aktów w języku niemieckim nie są wymagane. Również w używaniu języka polskiego w żandarmerji w korespondencji z sądami i innymi władzami zaznaczyć musimy istotny postęp w duchu postanowień ces. rozp. z r. 1869. Nie zapominaliśmy też o obowiązkach naszych względem rodaków na Śląsku i Bukowinie. Na Śląsku wchodzi ostatecznie w życie seminarjum polskie wraz z internatem rządowym na przedmieściu miasta Cieszyna, statuty szkoły górniczej w Dąbrowie zostały zatwierdzone. Wskutek gwałtów dokonywanych na spokojnej ludności polskiej w Cieszynie, wymogliśmy wdrożenie śledztwa karnego przeciw winowajcom i przyznanie rządu w odpowiedzi naszą interpelację, że ludność nasza została w sposób niegodziwy napadniętą i sprowokowaną. Na Bukowinie poparliśmy z częściowym skutkiem żądania naszej ludności pod względem inspekcji nauki polskiej i w staraniach naszych nie ustaniemy.

Następuje część, omawiająca sprawy społeczno-ekonomiczne, a poniżej takie zakończenie:

Poprzestaję na tym sumarycznym przeglądzie naszej działalności w ostatnim okresie parlamentarnym. O wielkich zasadniczych sukcesach w urzeczywistnieniu programów politycznych, n. p. naszego programu autonomicznego, nie może myśleć żadne stronnictwo w sytuacji parlamentarnej dzisiejszej, w której panuje „liberum veto“ stronnictw, niema stałej większości parlamentarnej i niema programu tej większości

Dopóki prawidłową czynność Parlamentu i utworzenie większości nie umożliwi ref rma regulaminu Izby, dopóty nie będzie możliwym także rząd parlamentarny, o pewnym wybitnym programie politycznym. Z tego powodu nie jest i nie może być Koło Polskie stronnictwem rządowym, powolnym na każde życzenie rządu. Koło polskie jest niewątpliwie stronnictwem państwowym w tym znaczeniu, że stara się utrzymać i wzmocnić to państwo, a tym samym nie odmawia państwu niezbędnych środków i warunków bytu i rozwoju. Ale wobec każdego rządu, nie wyjmując obecnego, zachowuje Koło zasadniczo wolną rękę i czyni swe zachowanie względem niego zależnym od stanowiska rządu wobec Koła, wobec naszych praw i interesów narodowych, tudzież wobec potrzeb naszego kraju.

Najpierwszym dla nas obowiązkiem i zadaniem jest wstrzymać i utrwalić solidarność Koła Polskiego. Koło Polskie solidarne może bowiem z całym spokojem patrzeć w przyszłość, bo ma dość siły, aby odeprzeć wszelkie możliwe zamachy na nasze prawa narodowe. Dlatego kończę to przemówienie wyrażeniem przekonania, że poczucie obowiązku narodowego będzie dla nas coraz silniejszym bodźcem i pomostem coraz ściślejszego zbliżenia się i źródłem coraz serdeczniejszego zaufania i przywiązania wzajemnego. Mam przekonanie, że z tym gorącym uczuciem i pragnieniem nietylko rozstajemy się dzisiaj, ale także zejdziemy się ponownie za trzy miesiące na sesję jesienną. (Huczne oklaski.)

Z zaboru rosyjskiego.

Echa Piotrkowskie.

Oficjalny organ partji postępców w Piotrkowie, t. n. Echa Piotrkowskie, przestał wychodzić z powodu — braku abonentów.

„Samopomoc“.

Warszawa, 23 lipca. Donoszą nam o utworzeniu w Warszawie nowej instytucji kredytowej pod n. Samopomoc. Instytucja ta postawiła sobie za zadanie przy pomocy ułatwionego i taniego kredytu wyrwać z rąk lichwiarzy biednych rzemieślników i handlarzy. Ogromnym udogodnieniem dla dłużników jest zaprowadzony tam system spłaty pożyczki w drobnych ratach tygodniowych. Dodać jeszcze należy, iż dywidendę Samopomoc obracać będzie na utworzenie zakładu naukowego dla dzieci ubogich handlarzy i rzemieślników; stąd spodziewane jest poparcie ze strony ogółu.

Wiadomości polityczne.

Dar narodowy dla Zeppelina.

Berlin, 24. lipca. Rada miejska w Szpandawie przyjęła wniosek wzywający magistrat, aby na kongresie miast niemieckich poruszył myśl uchwalenia daru narodowego dla hr. Zeppelina. Na każdego mieszkańca gminy ma przypaść 10 fenigów, coby ogółem uczyniło 6 i pół miljona mk. Rada miejska Szpandawy wyraziła gotowość natychmiastowego uchwalenia przypadającej na miasto to sumy 7500 mk.

Tryjumfy Nasiego w Trapanis.

Rzym, 24. lipca. Eksminister Nasi, który z Neapolu przybył do Trapanis, święcił tutaj niesłychane tryjumfy. Najpierw wygłosił na rynku wielką, porywającą mowę i oświadczył, że rzuci się każdemu przyjacielowi z łzami w objęcia. — Został skazany na więzienie nie w imieniu sprawiedliwości, lecz intrygi politycznej, która nie może mu żadnego przestępstwa udowodnić z czasów jego urzędowania. W najbliższym czasie ogłosi ciekawe dokumenty, które wyświetlą niejednę ciemną kartę polityki włoskiej. Nasi oświadczył wśród wielkiego entuzjazmu ludności, że nie jest jeszcze pokonany, gdyż wyrok Senatu unieważniła Sycylja. Jedynym jego dążeniem jest obecnie rehabilitacja i wykrycie intryg, które przedstawiły go jako pospolitego przestępcę.

Mowę Nasiego przyjęto z niesłychanym entuzjazmem. Wiele osób płakało. Eksminister udał się następnie do mieszkania senatora Aula, gdzie odbył się wielki bankiet; po drodze obrzucano go kwiatami. Wieczorem było miasto wspaniale iluminowane.

Angielska polityka zagraniczna.

Londyn, 24. lipca. W angielskiej Izbie gmin poruszono sprawę rozruchów band w Macedonji i poseł Rutherford zapytał sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, czy rząd angielski wezwał sułtana do zmobilizowania wojska celem stłumienia rozruchów w Macedonji. Sir Edward Grey odpowiedział, że mocarstwa europejskie naradzają się obecnie nad środkami zaradczymi, ale przed ostateczną uchwałą mocarstw nie może nic zakomunikować. Następnie interpelował liberalny poseł Lynch sekretarza stanu, czy jest mu wiadomym co o zamierzonej pożyczce Rosji w Anglji. Grey oświadczył, że nie odebrał w tej sprawie żadnych wiadomości. Na dalsze zapytania Lyncha w kwestji projektów angielsko-rosyjskich, dotyczących reform macedońskich, zaznaczył sekretarz stanu, że tylko część traktatów przedłożono interesowanym mocarstwom, oraz że odpowiedzi winny niebawem nadejść.

Na trzecie pytanie Lyncha, jakie kroki zamierza rząd angielski poczynić w porozumieniu z Rosją celem stłumienia rewolucji w Persji i przywrócenia konstytucji, odpowiedział Grey, że Anglja i Rosja postanowiły w sprawie perskiej trzymać się na uboczu, i będą tylko interwenjowały w razie konieczności

Zatarg pomiędzy Holandją a Wenecuelą.

Nowy Jork, 24. lipca. Prezydent republiki wenecuelańskiej Castro wydalił posła holenderskiego de Reus. Minister spraw zewnętrznych wydał mu jego papiery uwierzytelniające z umotywowaniem wydalenia.

Z Caracas donoszą, że powodem usunięcia posła była odpowiedź jego na pismo prezydenta, który rządał od Holandji, ażeby skierowała uwagę swą na okręty holenderskie przewożące rzekomo rewolucjonistów wenecuelańskich pod fałszywymi nazwiskami.

Haga, 24. lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych wniesiono interpelację w sprawie zatargu z Wenecuelą. Minister spraw zewnętrznych oświadczył, że naprężona sytuacja powstała skutkiem osobistego nieporozumienia pomiędzy prezydentem a posłem. Dotychczas nie odebrał rząd oficjalnego potwierdzenia wydalenia swego posła i oczekuje dopiero jutro doniesienia. Minister przytacza następnie zażalenie dwuch kapitanów okrętowych, którzy musieli poddać okręty swe przymusowej rewizji.

Ze świata.

Straszna katastrofa.

Kardersteg, 25. lipca. Przy budowie tunelu pod Lötschberg nastąpiła dziś rano przedwcześnie silna eksplozja materjałów wybuchowych, która zasypała tunel na blisko tysiąc metrów. Podług dotyczasowych stwierdzeń zginęło 20 robotników i wielka ilość jest rannych. Bliższe szczegóły nie nadeszły jeszcze.

Oszustwa niemieckiego banku.

Budapeszt, 24. lipca. Z powodu licznych zażaleń, przeważnie z Niemiec wytoczono śledztwo przeciwko firmie bankowej Maks Neumann & Comp. W toku śledztwa wykazało się, że odnośny bank robił bez żadnego kapitału miljonowe interesy i oszukał klientów swych o kilka kroć tysięcy koron. Aresztowano szefa firmy, dwuch agientów, oraz wydawcę pewnego pisma finansowego i wytoczono dochodzenie sądowe przeciw dwom innym bankom.

Wielki pożar.

Eschwege, 24. lipca. Wczoraj po południu spaliły się w Niederkrone cztery zabudowania gospodarcze i ośm stodół. Pogorzelcy byli przeważnie bardzo nisko zabezpieczeni, więc straty są znaczne.

Powodzie na Górnym Śląsku.

Wrocław, 24. lipca. Od przedwczoraj rana wezbrała rzeka Odra tak poważnie, że grozi wylewem. W ciągu ostatniej nocy podniósł się wodostan Odry pod Racibórzem o 2,73 m. Miejsce zdrojowe Goczałkowice w bliskości Pszczyny zostało odcięte od komunikacji, która odbywa się pomiędzy Austrją a Niemcami na czołnach.

Pożar kościoła.

Lizbona, 24. lipca. Słynny kościół św. Wincentego de Paola w Pont Delgada spalił się doszczętnie wraz z wszystkimi drogocennymi przedmiotami sztuki.

Córka złodziejem.

Kijów, 24. lipca. Fabrykant cukru Eckstein, skazany na karę więzienną za obrazę jednego z konsulów obcych mocarstw, zaskarżył swą córkę o kradzież miljona rubli, z którymi ulotniła się w świat.

Krwawa walka z złodziejami.

Nowy Jork, 24 lipca. W pogoni za trzema złodziejami, których przychwycono przy okradaniu lokalów publicznych w Bostonie, przyszło do krwawej bójki. Złodzieje dali kilkakrotnie ognia do publiczności i schronili się następnie na cmentarz, broniąc się zapalczywie z poza muru. Ostatecznie udało się ludności okrążyć bandytów i wydać ich w ręce policji. W toku walki zabito i raniono po 3 osoby.

Rewolucjoniści przed sądem wojennym.

Petersburg, 24 lipca. Tutejszy sąd wojenny rozpoczął przed kilku dniami rozprawy przeciwko 44 osobom, oskarżonym o przynależenie do partji rewolucjonistycznej. Wczoraj ogłoszono wyrok i skazano 30 na roboty przymusowe od 5 do 15 lat, 2 na przymusowe osiedlenie i 2 na więzienie forteczne; 5 oskarżonych uwolniono.

Szczegóły stracenia Grety Beyer.

Freiberg, 24. lipca. Zapowiedziane na wczoraj stracenie córki burmistrza Grety Beyer, która jak wiadomo zamordowała swego narzeczonego, ściągnęło tłumy ludu przed więzienie. Przed gmachem stanęła kompanja wojska. Opinja publiczna była bowiem bardzo wzburzona. Spodziewano się napewno ułaskawienia, o które wszyscy sędziowie przysięgli prosili. Ale król prośbę tę odrzucił. O godzinie 6. rano wyprowadzono Gretę Beyer na podwórze więzienne, gdzie kat już dnia poprzedniego ustawił gilotynę. Dziwnym sposobem dopuszczono blisko 200 osób do stracenia, tak że zrobiono z tego smutnego aktu wstrętne widowisko. Delikwentka ubrana w czarną suknię, była zupełnie spokojną. Po odczytaniu jej wyroku przez prokuratora sama weszła na szafot pewnym krokiem. Po kilku sekundach sprawiedliwości stało się zadość.

Poświęcenie klasztoru Franciszkanów w Panewniku na Górnym Śląsku.

W Panewniku na Górnym Śląsku w obwodzie regiencyjnym opolskim stanął nowy okazały klasztor Ojców Franciszkanów, o który, jak wiadomo, w Sejmie pruskim kilkakrotnie ostra toczyła się już polemika, bo liczni i możni przeciwnicy spra-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski.

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Roztargnioną ręką przerzucała ewangielję. Opuszczała ustępy bolesne, myśli wysokie i trudne, słowa cierpienia, szukała piękna i jasnych obietnic. Lubiła przebywać w mieście, które zowią Sychar, podle studni Jakóbowej w godzinę upału letniego z oną niewiastą samarytańską i marzyć u stóp Jezusa, spracowanego z drogi, o wodzie, która gasi pragnienie na wieki... Widziała gorący lazur nieba, południową białość słońca, spieczone piaski, słodycz cienistego ustronia, ciche drzewo, chwiejące wierzchołkiem zamyślonym bez szelestu, znużoną twarz Pana i wielki spokój, który był dokoła, gdy On mówił...

Lubiła tonąć w niezgłębionej zadumie nad jakimś wersetem, którego nie rozumiała, nad wyrazem, pełnym tajemnego znaczenia, zgadywała słowa, które Pan pisał »schyliwszy się na dół palcem na ziemi«, gdy doktorowie i faryzeuszowie przywiedli niewiastę grzeszną, śniły się jej błonia zaświatowe, jasne w wiekuistym świtaniu, nieprzerwana wiosna dusz, królestwo miłości... I była tam marzeniem...

Z uśmiechem łaskawej radości wracała do życia...

* * *

Przeszłość wydawała się jej nietylko bardzo odległą, ale także zupełnie obcą. Choroba i to wszystko, co było, porwało związek między nią dzisiejszą a tamtą w minionych okresach życia. Zmieniła się bardzo. Odmieniły się myśli i uczucia, innymi były oczy, inaczej śmiały się usta. Ktoś przebudował jej duszę, i zamiast zawiłego przybytku o licznych zakamarkach, o tajemniczych celach i podziemnych mieszkaniach jest jeden widny pokój, pełen słońca. W pokoju — zwierciadło, które przyjaźnie odbija przedmioty, zjawiska, chwile i świeże polne kwiaty radości. Zapełniają go gwarem myśli, które polatują, niby ptaki, gawędzą, niby dzieci. W tym gwarze, śród polnych zapachów, upływają dnie. Nie trudno jest żyć, byleby poznać prawo...

Zapatrywała się na ludzi i zdarzenia z nowego, a niezmiernie uproszczonego stanowiska. Nie czuła wdzięczności za okazywaną jej dobroć i przyjmowała wszystko z prostotą. Przecież i ona, gdy wyzdrowieje, odda im, odpłaci, zwróci stokrotnie, przecież ten jest cel...

Na świstkach papieru w tym czasie zapisała następującą uwagę:

»Zycie jest jak wartka rzeka, której wody niosą człowieka lekko i szybko z fali na falę. Nie trzeba żadnego wysiłku, dość poddać się i płynąć. Porównanie stare, jak świat, i myśl zupełnie zwyczajna, a jednak istnieje stare jak świat, nieporozumienie. Wymyślano sztukę pływania i ludzie zmagają się z prądem, płyną rzekomo o własnym trudzie, ze śmiesznym i niepotrzebnym wywijaniem rąk i nóg. Zmęczą się biedacy... A nurty jednakowo umykają jak z tym, co walczy, tak i z tym, co uległ biernie, nikt nie popłynie dalej, nikt dłużej...

»Jesteśmy także, jak wędrowcy, z których każdy ma jeden dzień podróży od wschodu do zachodu słońca. Droga wije się śród ślicznych krajobrazów... niebo, przedziwne obłoki, łany, kwiaty, szept konarów. Zdawałoby się, że tym wędrowcom marzyć, dumać, iść wolno w pogodnym szczęściu tych, którzy zadumani marzą... Tyle radości, co do wieczora, tyle pociechy — co w oku z patrzenia, a w sercu z marzenia. A człowiek? człowiek zagarnia, co tylko znajdzie pod stopą, napycha torbę swoją piaskiem gościńca, odbiera innym, albo zazdrości i obciążony wlecze się, zajęty tylko noszą, i zrzędzi, zaniepokojony, by mu nie wyrwano torby. Zapada wieczór — kres...

»Tłumaczę się może niejasno, ale widzę jasno. Żyć znaczy — iść, płynąć, mijać, spoglądać, cieszyć się... Nie chcę torby... poznałam wielkie kłamstwo ludzkie...«

* * *

Zerwała w tym okresie stosunki z cierpieniem, nie znała także wstydu, który rodzi się z tchórzostwa, z fałszu, ze słabości. Myślała głośno. Ze spokojną prostotą opowiadała Andrzejowi o podróży, o twardych dniach nieszczęścia, o wielkim, już zapomnianym, kochaniu młodości, o swojej tęsknocie za dziecińą, o pannie Malinowskiej, o matce i domu rodzinnym, o Rzyźniewskim... Rzyźniewski obchodził ją tyleż co możnego pana obchodzi nabywca dalekiego, mało znanego, a sprzedanego z dobrym zyskiem majątku. Dowiedziała się, że on wrócił, że chciałby ją odwiedzić. Zgodziła się łatwo i przeszła nad tym do porządku.

— Byleby nie przeszkodził nam...

— W czym?

— W naszej wycieczce...

Układała oddawna projekt wycieczki za miasto we dwoje z malarzem.

— Pan zna okolice podmiejskie? — mówiła z zapałem — pan musi wiedzieć... Snił mi się niekiedy w chorobie las liściasty, już konający na jesieni... Szłam przez jego szumiące przesmyki po posłaniu z liści, miękkim, pachnącym, suszczącym pod stopą... Mknie tam rozpadliną bystry ruczaj, który unosi liście, bełkoce i chłodny odbija tajemnicze głębie, czarne dziwy lasu... jest w pewnym miejscu osina, drżąca w purpurze opończy... pójdziemy tam... — i podnosiła na Andrzeja pogodne oczy, jak gdyby czekając.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe kiszone

Ogórki

smaczne i dokładnie zortowane poleca taniej, jak konkurencja

Donat Stabrowski,

Parowa fabryka musztardy i konserwów.

Telef. 100. Poznań W. 6. Telef. 100.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon letowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie
(francuskie,)
Wina Musujące
(alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka $^3/_4$ litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety —— Linoleum.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	"	$4^1/_2$%
Za	kwartalnem	"	$4^1/_4$%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Poznań-Posen

TEATR APOLLO.

Dzisiaj po raz ostatni

Lutti

Początek o godz. $8^1/_2$ wiecz. — Koniec około godz. 11.

Jutro w sobotę po raz pierwszy!

Jego panna służąca

(Nelly Rozicz)

francuska farsa w 3 aktach Maurycego Hennequinna.

Nowość dla Poznania!!!

W niedzielę (w razie niepogody również po południu.)

„Hans Huckebein" farsa kom. Blumenthal'a i Kadelburg'a.

Restaurację moją „Concordję,"

z pełnym konsensem i kompletnym urządzeniem, w której znajduje się największa sala koncertowa (mogąca pomieścić 700 osób) światło elekryczne, scena i galerja **(mały skład materjałów,)** wielkie podwórze z zajazdem w pobliżu kościoła katolickiego mam zamiar tanio sprzedać.

Paweł Eichstädt, Szamocin (Samotschin.)

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski

ul. Garncarska 4.

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

JAN SOBECKI

(Właść. **Witołd Estkowski**)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy, holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**

Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie. Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

Nowość. 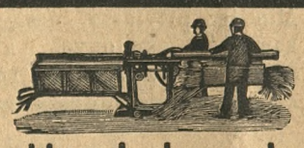 **Nowość.**

Nowa machina do kręcenia powrósełł

z prostej lub targanej słomy wszelkiego rodzaju.

Powrósła z tej machiny są trwałe i przechowują się na dłuższy czas, gdyż składają się **z dwóch zwoi,** gdy inne machiny powrósła o jednym tylko zwoju dostarczają. Machina ucina samodzielnie powrósła w dowolnych długościach i podaje ich ilość. Jeden robotnik potrzebny do kręcenia, kobieta zaś do nakładania słomy. Dziennie dostarcza od 20 do 30 kop powróseł. Machina okazała się bardzo praktyczną.

Adres do listów: A. Bryliński. Poznań—Posen **A. Bryliński** Adres do telegr.: A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11 a.

Skład machin i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin. Pracownia do napraw.

Technik kultury

znajdzie zatrudnienie w biurze meljoracyjnem. Zgł. tylko piśmiennie z podaniem warunków uprasza się nadsyłać do p. **J. Ligockiego,** inżyniera w Kruświcy

---

Fabryka maszyn

J. Moegelin T. z o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca

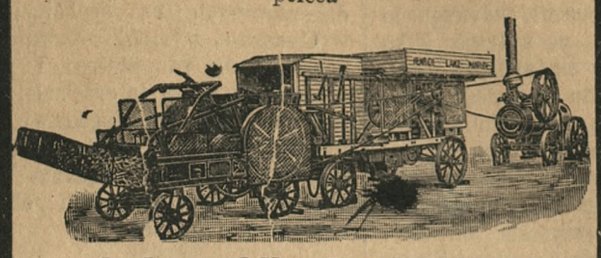

Lokomobile, Młocarnie,

Elewatory i Prasy do słomy,

Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut" „Kolos"

bez konkurencji, wymłacające niebywałe dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Fabryka wanien kąpielowych

wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

Patent. zastrzeż:

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Właść.: **Leopold Donat.**

Baczność! **Baczność!**

Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)

Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie **z powodu zwinięcia interesu.**

Nadzwyczaj korzystna okazja zakupienia **dobrych** mebli po bardzo **tanich** cenach.

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.

Meble

w wielkim wyborze

w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy"

poleca Szanownej Publiczności

Wł. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

Umarł długoletni członek nasz ś. p.

Fr. Chwałkowski.

Pogrzeb odbędzie się dziś w piątek o godz. 6. wiecz. z domu żałoby, Rycerska 29.

Szan. druhów prosimy, ażeby stanęli jak najliczniej pod sztandarem.

ZARZĄD

Tow. gimnast. „Sokół" w Poznaniu.

Pokojami

dla przyjezdnych do Poznania na czas dłuższy lub krótszy z częściowem lub całem utrzymaniem służyć może

Maksymiljanowa Pokrzywnicka.

Św. Marcin 9/10.

Urzędnik gospodarczy, żon. 35 lat, będący 13 lat w urzędzie poszukuje

stanowiska

na większym majątku. Zgłosz. do Eksped. Kurjera Poznańskiego pod nr. 870.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam mój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Szczupłość.

Piękym, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotem medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Sopoty

wygodnie umeblow.

pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blizko kurhauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. ptr.

Proszę żądać wszędzie **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do numeru 169. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 25. lipca 1908.

wy katolickiej wytężali wszystkie siły, aby temu dziełu Bożemu przeszkodzić. Okazały ten klasztor oraz kościół, których budowę rozpoczęto w roku 1902., ujęte są w pięknym stylu romańskim.

Poświęcenie klasztoru i kościoła odbyło się w niedzielę ubiegłą. Uroczystości rozpoczęły się właściwie już w sobotę. Przed godziną 7. wieczorem przybył, jak czytamy w Dzien. Śląskim, ks. kardynał Kopp w towarzystwie księży bytomskich i katowickich na dworzec w Idaweiche. Tu ks. dziekan Stehr z Mokrego w otoczeniu duchownych i licznego ludu powitał Arcypasterza. Potym pochód cały ruszył ku klasztorowi drogą przystrojoną w wieńce, chorągwie i bramy tryumfalne, na których przeważnie widniały napisy łacińskie, ale także polskie. Klasztor i kościół był również pięknie przystrojony. Przybywającego witała muzyka i strzały z moździerzy.

Po przybyciu na miejsce, ks. Kardynał udał się w procesji do Groty, pięknie ozdobionej i oświetlonej, gdzie udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Już w sobotę rzesze ludu liczono na tysiące. W niedzielę liczba ta jeszcze się wzmogła. Cały olbrzymi dziedziniec przed klasztorem i ogród był szczelnie zapełniony a na stokach wzgórza i w lasku roili się ludzie.

W niedzielę o 8. godzinie odbyło się poświęcenie przez ks. Kardynała. Około 11. zaś rozpoczęła się w kościele uroczysta msza św., odprawiona przez ks. Kardynała, podczas gdy równocześnie na dworze, przy ustawionym w pobliżu drzwi klasztornych ołtarzu, jeden z księży Franciszkanów celebrował. I w kościele i na dworze śpiewano piękne polskie pieśni z współudziałem muzyki.

Po mszy św. ks. Kardynał przemówił od ołtarza do zgromadzonych. Ojciec Flawian przełożył tę przemowę na język polski.

Około pierwszej godziny odbył się w klasztorze obiad, podczas którego ks. Kardynał wzniósł zdrowie na cześć cesarza Wilhelma i papieża Piusa X., następnie zaś na zdrowie obecnego prezesa regiencji. Prezes regiencji odpowiedział zdrowiem na cześć Jego Eminencji i zakonu franciszkańskiego, a Ojciec Wilhelm Rogosz, przeor panewnicki, sławiąc wszystkich dobrodziejów klasztoru, wzniósł toast na ich cześć w ręce obecnego jednego z nich, hrabiego Łazarza Donnersmarcka z Nakła.

Po czwartej godzinie ks. Kardynał odprawił nieszpory przy Grocie i błogosławieństwem zakończyły się uroczystości kościelne.

Nastąpił hołd katolickich związków robotniczych przed ks. Kardynałem. Ks. Kardynał czekał na nadchodzących w altanie, zbudowanej przed klasztorem w otoczeniu księży i wybitnych świeckich.

Jeden związek po drugim przechodził, sztandary się schylały, chorążowie stawali z chorągwiami po obu stronach trybuny, stanowiąc szereg barwny tych znaków katolickich.

Gdy już wszyscy w dziedzińcu się ustawili, tuż przy trybunie setki dziewcząt w bieli, z różnobarwnymi wianuszkami na głowach, dalej tysiące robotników związkowych, a dalej lud a lud, jak okiem dojrzeć, dano znak i nagle zabrzmiała pieśń polska, wielka, wspaniała i ogromna.

Tym uczuciom wszystkich dał wymowny wyraz ks. prałat Schirmeisen z Bytomia, zanosząc w polskim i niemieckim języku do księdza Kardynała w imieniu zgromadzonych rzewną prośbę o udzielenie arcypasterskiego błogosławieństwa.

Tę samą prośbę wyrazili dwaj mówcy ludowi polscy i jeden niemiecki. Każde z tych przemówień zakończyło się okrzykiem na cześć J. Emlnencji: Niech żyje ks. Kardynał!

Ks. Kardynał odpowiedział natychmiast, przychylając się do prośby i udzielił błogosławieństwa.

Po owacjach Związków robotniczych wygłosił ks. Kardynał dłuższą przemowę, w której zaznaczył, że lud górnośląski chętnie bierze udział w postępach kulturalnych, ale żąda, by mu wolno było uczynić to stosownie do jego odrębności.

Lud nie pojmuje, tak ciągnął dalej ks. Kardynał, dlaczego odmawia mu się sposobów, za pomocą których mógłby wzmacniać i pielęgnować te dążności, które przecież wychodziły także na korzyść kultury doczesnej. Tak nie pojmuje lud górnośląski niejednego co się wokół niego dzieje, a przecież byłoby łatwo lud ten zadowolić i zyskać jego zaufanie, gdyby tylko starano się go zrozumieć. W tym właśnie tkwi przyczyna. Nie zna się potęgi głębokiej wiary ludu; widzi się obcą, nieznaną powłokę, a zapoznaje drogocenne ziarno. Nie docenia się wartości prawdziwej pobożności ludu i mierzy ją potrzebą własnej religijności. Nie dowierza się jego wierności wobec państwa, nie spostrzega się, że lud jedynie pragnie stosunek swój do zwierzchności państwowej, uświęcony religją i sumieniem pielęgnować stosownie do swej odrębności. Uczucia jego religijne traktuje się z lekceważeniem, a często z drażniącą krytyką i zbyt często tamuje się i obezwładnia przedsięwzięcia, podjęte dla ich uszlachetnienia. O jakimże krótkowidztwie świadczy to wszystko!

Z głębokim współczuciem spoglądam na powierzony mej pasterskiej pieczy lud, który niezłamany przeciwnościami strzeże i utrzymuje swą przyrodzoną pobożność. Stoję pośród niego z mocnym zaufaniem, że w swej niewzruszonej wierności będzie umiał pogodzić swą odrębność narodową z obowiązkami, jakie ma dla króla i państwa, do którego przynależy.

Pod koniec uroczystości powstała silna burza z ulewnym deszczem, wskutek czego musiano wszystko nagle ukończyć.

Nasze sprawy.

— **Socjaliści w Poznańskim.** Volkswacht podaje ogłoszenie konferencji, jaką socjaliści niemieccy zwołują za miesiąc. Ogłoszenie brzmi:

Do Towarzyszów Księstwa Poznańskiego! Niżej podpisany donosi, że w niedzielę dnia 23. sierpnia 1908. roku przed poł. o godz. 10. odbędzie się w Poznaniu szósta konferencja prowincjalna na Księstwo Poznańskie.

Porządek obrad proponuje się następujący: 1) Sprawozdanie zarządu okręgowego: Ref. Reitz z Bydgoszczy. 2) Sprawozdanie delegatów z okręgów wyborczych. 3) Agitacja, organizacja i prasa: Referent Stössel z Bydgoszczy. 4) Wybory do Sejmu: Reterent Reitz z Bydgoszczy. 5) Program partji socjalno-demokratycznej: Referent Bergemann z Poznania. 6) Wnioski.

Wzywa się towarzyszów, aby niebawem zajęli stanowisko względem konferencji. Wnioski należy nadesłać najdalej do 28. lipca na ręce zarządu okręgowego.

Zarząd okręgowy z. p: P. Stössel.

— **Odmawiania konsensów z powodów politycznych.** W ostatnim czasie niejednokrotnie zachodziły wypadki, że nie chciano udzielić konsensu na wyszynk jedynie z tego powodu, że ubiegający się o konsens był polakiem. Dzisiaj donoszą nam o nowym podobnym zdarzeniu. Drogerzysta Z. w Sliwicach w powiecie tucholskim w Prusach Zachodnich starał się o konsens na sprzedaż wódek w butelkach zamkniętych. Konsensu mu jednak nie udzielono głównie z powodu odmownego orzeczenia amtowego i wójta, którzy oświadczyli, że nie zachodzi potrzeba udzielenia nowego konsensu. Znamiennym jest ustęp końcowy odnośnego orzeczenia: Nawiawiasowo (!) zaznaczyć wypada, że dotychczasowi oberzyści, niemcy, którzy najwyższe płacą na miejscu podatki, niektórzy zaś z nich z powodu wysokich podatków ciężko walczyć muszą o swą egzystencję, wielce ucierpieliby przez udzielenie nowego konsensu, i to jeszcze polskiemu przybyszowi, któregoby polska ludność, będąca w większości, niewątpliwie popierała.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 24. lipca.

Kalendarz. Dziś: Krystyna p. i Kunegunda Lubomira.
Jutro: Jakób ap., Krysztof m. Sławosz.

Wschód słońca. Dziś: 4, 9 zachód: 8, 3
Jutro: 4,10 „ 8, 1
Wschód księżyca. Dziś: 12,48 zachód: 5,17
Jutro: 1,23 „ 6,18

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 25. b m.: cokolwiek chłodniej, dosyć pochmurno, lekkie opady.

— * **Warta** wskutek ostatnich deszczów znacznie znów wezbrała. Wodostan wynosił w Poznaniu w piątek rano 38 cm. wobec 34 dnia poprzedniego nad ranem.

— * **Regulamin ogniowy** dla miejskich szkół wydał magistrat poznański. W razie pożaru ma być dany sygnał pięciokrotnym zadzwonieniem, po krótkiej przerwie powtórzonym. Dzieci, pozostawiając przybory i odzież wiszącą w klasie, ze zdjętym obuwiem w ręku mają wychodzić parami lub trójkami, ująwszy się pod ręce lub w pas, zupełnie bez tłoczenia się, nad czym czuwać mają nauczyciele. Wyznaczeni ku temu nauczyciele i nauczycielki mają zająć miejsca przy schodach każdego piętra i uważać na porządek; upadające dzieci mają podnosić. Inni nauczyciele i nauczycielki towarzyszyć mają dzieciom swych klas przy wychodzeniu. Odnośne ćwiczenia mają się odbywać przynajmniej co cztery tygodnie w szkołach miejskich.

— * **Celem podniesienia hodowli** drzew owocowych rozdzielane będą znowu i w tym roku na jesień pomiędzy nauczycieli i drobniejszych posiedzicieli ziemskich młode drzewka owocowe po połowie ceny zakupnej, pod tym jednak warunkiem, że nabywcy obowiążą się dopłacić drugą połowę, w razieby przy rewizji w przeciągu dwuch lat się okazało, że nabyte drzewka nie znalazły należytej opieki. Zamówienia na pewne gatunki owocu są wykluczone, raczej mogą nabywcy chyba pod względem wyboru drzew porozumieć się z dostawcami. Do podziału przyjdą tylko czereśnie, śliwki, jabłonie i grusze. Z zgłoszeniami zwracać się trzeba najpóźniej do 1. sierpnia do burmistrzów lub komisarzy obwodowych równocześnie z podaniem pożądanej ilości i gatunku drzew.

— * **Ukarana swawola.** Przedsiębiorca budowli Kazimierz Bohne z Poznania przechodząc dnia 14. czerwca przez plac Piotra, uderzył z swawoli pewnego chłopca szkolnego kijem przez plecy. „Bohaterski“ ten postępek nagrodził sąd w wczorajszym terminie karą 30 mk.

— * **Zawisł na płocie.** Pewien 15-letni chłopiec z Wildy chcąc wdrapać się na drzewo czereśniowe przy ul. Kolejowej spadł na obok znajdujący się płot sztachetowy i zawisł na sztachecie, przy czym uderzył twarzą o gwóźdź i przebił sobie dolną wargę.

— * **Niefortunny kołownik.** Pewien poljer ciesielski jadąc wczoraj w południe kołowcem ul. św. Marcina dostał się naraz pomiędzy dwa wozy, tak że ani w tę ani w ową nie mógł się ruszyć stronę. Próbował więc wydostać się tyłem z niebezpiecznego położenia, lecz nieszczęście chciało, że spadł z welocypedu, przyczym jedno koło woza, na szczęście próżnego, przeszło mu przez nogę i zgniotło dwa palce.

— * **Za przekroczenie** prawa o ochronie dzieci stawał wczoraj przed tutejszym sądem ławniczym jako oskarżony mistrz krawiecki Kazimierz Chojnacki z Poznania. Przyjął on do roznoszenia rzeczy chłopca, który nie skończył jeszcze lat 12, a prawo przepisuje, że dzieci niżej lat 12 w handlu i przemyśle wogóle nie wolno zatrudniać. Sąd zawyrokował na 3 mk. kary.

— * **Kamienicę** na Chwaliszewie pod nr. 39., której dotychczasowym właścicielem był p. Stanisław Bohn, kupił na subhaście mistrz rzeźnicki Schilasky z Poznania za 127 000 mk.

— * **Niemiecka gospodarka.** Niemiecka kasa pożyczkowa w Wtórku w powiecie ostrowskim założona przed niedawnym dopiero czasem, podała się do konkursu. Pisma niemieckie donosząc o konkursie, nic nie wspominają, w jakim znajduje się kasa stanie, lub jak wysokie są pasywa.

— * **Znakomity interes.** Majętność Gołębowo w powiecie obornickim, obszaru 1 400 mórg, sprzedał dotychczasowy właściciel Schulz niejakiemuś Jaegerowi z Poznania za 500 tysięcy mk. Pan Schulz nabył Gołębowo przed dwoma laty za 400 tysięcy mk., zarobił zatym w przeciągu dwuch lat okrągłe 100 tysięcy. I potym się dziwić, że hakatyści coraz to więcej żądają miljonów na Kolonizację, która jedynie tylko przyczyniła się do tak wygórowanych cen na ziemię w naszych dzielnicach.

— * **Swiętokradztwo.** Do kościoła farnego w Pile włamali się z wtorku na środę złodzieje. Za pomocą drabki przyniesionej z mostu na Głdzie, weszli do kościoła oknem, które poprzednio rozbili. Aby sobie w danym razie zabezpieczyć ucieczkę, wyłamali żelaznym drągiem dwoje drzwi z wewnątrz. W kościele złupili dwie skarbony, zdobycz ich atoli nie była wielką, może około 10 mk., bo skarbony były poprzedniej niedzieli wypróżnione; wyrządzili jednak na sto marek szkody. Jako mocno podejrzanych o zbrodnię aresztowała policja czapnika Rudolfa Senftlebena z Berlina i malarza Adolfa Barnickiego z Gniezna, którzy tej nocy bez przytułku w mieście się wałęsali. Slady stóp na miejscu świętokradztwa stosują się zupełnie do obuwia uwięzionych.

— * **Wiadomości familijne.** Na dniu 14. lipca o godz. 6. wieczorem pobłogosławił ks. radca Podlewski z Wilkowyi związek małżeński p. Sylwestra Zwierzyckiego z Płątkowa z panną Wandą Drecką z Miłosławia. Grono weselne podejmowali z gościnnością staropolską rodzice panny młodej. Nowożeńcom szczęść Boże!

— * **Opalenica.** W Rudnikach znalazła pewna kobieta na polu nowonarodzonego chłopczyka, jeszcze żyjącego. Nieludzkiej matki dotychczas wyśledzić jeszcze nie zdołano.

— * **Bydgoszcz.** W Gąszczu nad brzegiem Wisły znaleziono w poniedziałek zwłoki jakiegoś mężczyzny, które już w silny przeszły rozkład. W zmarłym rozpoznano pewnego powroźnika z Fordonu, który zaginął przed dwoma tygodniami. W wypadku tym zachodzi samobójstwo.

— * **Z Bydgoszczy** telegrafują, że w pobliskiej wiosce pogranicznej Radominiu wybuchł straszny pożar, który zburzył przeszło 10 zabudowań gospodarczych i kościół katolicki. Pożar spowodowały dzieci, bawiące się zapałkami.

— * **Skoki.** W ubiegły wtorek po południu uderzył piorun w stodołę tutejszego ks. prob. Zocha i spalił ją doszczętnie. Stodołę wybudowano dopiero w zeszłym roku.

— * **Września.** Smiertelny wypadek spotkał w środę robotnika dominjalnego Żółtowskiego z Gulczewa. Podczas zwożenia węgli dostał się głową pomiędzy wóz a mur tak nieszczęśliwie, że zduszoną została mu głowa. Zanim przybył lekarz, nieszczęśliwy już nie żył.

— * **Wschowa.** W pewnej miejscowości pod Wschową wyślizgnęła się kosiarzowi przy koszeniu łąki kosa z ręki i ugodziła go w nogę z taką siłą, że przecięła mu przez spodnie główną arterję. Nieszczęśliwy zmarł krótko po wypadku na upływ krwi.

— * **Rogoźno.** W dniu 12. bm. koncertowały w Rogoźnie panie Helena Hocieszyńska, pianistka i Władysława Hocieszyńska, śpiewaczka opery w Hanowerze na dochód Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo. Chociaż pobyt na sali wśród gorączki nie należy do przyjemności, to jednakowoż podążyła publiczność tłumnie, za co też sowicie wynagrodzoną została prawdziwie artystyczną grą na fortepianie i śpiewem. Publiczność zaś z swej strony dziękowała grzmiącymi oklaskami i pięknymi kwiatami. Była to prawdziwa uczta duchowa, jaką owe panie rogoźniakom zgotowały.

Odegraną jeszcze została fraszka sceniczna w jednym akcie »Trafiła kosa na kamień«. Amatorzy, t. j. panna Rybicka i pan Koczorowski, wywiązali się z swych ról jak najlepiej. Zakończono ten piękny wieczór żywym obrazem »Okrężne«. W imieniu tych biednych, dla których panie Hocieszyńskie, cały dochód z koncertu przeznaczyły, składamy serdeczne »Bóg zapłać« z życzeniem »do widzenia«.

Również dziękujemy tym paniom, którzy się zajęli urządzeniem wieczornicy.

Tow. Pań św. Wincentego a Paulo.

— * **Gostyń.** Na dochód Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu! Zabawa latowa olbrzymia w strzelnicy 26. lipca rozpocznie się o godz. 3. Program: Koncert. Niebywała sposobność zaopatrzenia się losem szczęścia w inwentarz żywy i martwy, w przedmioty zbytkowne, praktyczne, artystyczne, codzienne, eleganckie, spożywcze, fantazyjne, w napoje chłodzące, musujące, wzmacniające, rozweselające, uzdrawiające; w pożywienie ciepłe, chłodno, gorące, zimne, słodkie, lekkie, wędzone, smaczne, marynowane, świeże, wykwintne i skromne. Biuro informacyjno-komisowe, rozwięzujące najzawilsze zagadnienia ludzkości, czyli poczta indyjsko-cygańska, służyć będzie aż do zmroku skrzydlatymi posłanniczkami. Nikt nie będzie potrzebował stąpać po ziemi, bo liczne sposoby przewozu czyhać będą na strudzonych gości. Wszelkie przyjemności dla duszy i dla ciała, dla dzieci, dla dorosłych, dla ludzkości całej uzupełnią program obficie. Karota wykluczona. Ludzie dobrej woli — ufajcie, wierzcie i przybywajcie!!

Komitet Pań z miasta i okolicy.

Ze względu na szlachetny cel spodziewać się należy jak najliczniejszego w zabawie udziału publiczności tak z miasta Gostynia jak i okolicy.

— * **Pożar lasu.** Donoszą nam, iż w Stróżach koło Tarnowa wybuch pożar lasu. Ogień rozszalał się tak dalece, że las w całej swej 40-morgowej wielkości, mimo energicznego przeciwdziałania straży ogniowej, spłonął prawie do szczętu. Powodem pożaru był prawdopodobnie piorun.

— * **Żniwa w Królestwie Polskim** rozpoczęły się i na południu już w całej pełni się odbywają, a nawet w wielu miejscach roboty około sprzętu idą gorąco. Okazuje się stąd, że owe zapowiadane opóźnienie sprzętu z powodu zimnej wiosny i długotrwałych porannych przymrozków nie przybrało tak wielkich rozmiarów, jak się tego obawiano i zredukowało się do jakich dni dziesięciu. Urodzaj jest w ogólności dobry, mianowicie pszenicy, jęczmienia i owsa, nieco słabiej przedstawia się żyto, chociaż i co do tego ziarna kraj nasz bardzo skarżyć się nie może. Rolnicy znajdują się w bardzo przyjaznych warunkach, mając duże ilości zboża, którego ceny obiecują być wysokie, chociaż może nie tak bardzo, jak były w roku zeszłym. Na rynkach warszawskich w ostatnim tygodniu usposobienie wzmocniło się nieco, chociaż i tu spodziewane jest przedewszystkim zboże z rąk słabszych, szybkiej sprzedaży wymagające. Niemniej jednak ceny w dążeniu zniżkowym zatrzymane, nawet pewnej zwyżki doznały. Obroty dotychczas bardzo małe.

— * **Napad na pocztę.** W poniedziałek podaliśmy krótką wiadomość o zuchwałym napadzie na pocztę, dokonanym w niedzielę na trakcie pocztowym w pobliżu Kalisza. Dziś otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Bandyci ukryli się w gęstym zagajniku przy szosie, na t. zw. Orlej górze, skąd rzucili bombę na furgon pocztowy, która jednak nie eksplodowała; wystraszone konie poniosły furgon w stronę Kalisza, dzięki czemu ocalała jego zawartość, wynosząca około 44,000 rb.; z ludzi nikt też na furgonie nie ucierpiał, pomimo, że bandyci gęsto ostrzeliwali furgon, skończyło się tylko na przedziurawieniu czapki jednego z żołnierzy konwojujących.

Natomiast skutki, spowodowane wybuchem bomb, rzuconych na wóz, wiozący konwój, były fatalne. Jeden z żołnierzy padł trupem na miejscu, drugi odniósł rany śmiertelne, a trzeci uległ zmiażdżeniu ręki; zginęły również obadwa konie, pocztyljon zaś, nazwiskiem Chmielewski, został literalnie poszarpany na kawałki; pozostały na miejscu tylko nogi. Chmielewski osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Po dokonanym napadzie bandyci, w liczbie kilkunastu, szli przez pewien czas w stronę Sieradza razem, uzbrojeni w brauningi i karabinki Mausera, następnie zaś rozproszyli się w różne strony i wszelki ślad po nich zaginął.

Zarządzony pościg w różne strony przez oddziały wojska z Kalisza i innych miast, nie dał dotychczas żadnego wyniku.

Orla góra pamiętna już jest tutaj z tego, że przed ośmiu laty dokonano w tym samym miejscu zbrodniczego napadu na przejeżdżających tamtędy rzemieślników, z których kilku zamordowano.

Gubernator kaliski otrzymał wiadomość z wiarogodnego źródła, iż sprawcy napadu pochodzą z Łodzi, do której mieli zamiar powrócić przez powiaty łęczycki i łódzki. Skutkiem tego zwrócił się telegraficznie do władz powiatowych łęczyckich i łódzkich, aby w obrębie swych powiatów zarządziły obławę i aresztowały wszystkich podejrzanych.

Według wskazówek gubernatora, napastników było 30, uzbrojonych w mausery i brauningi, ubranych przyzwoicie. Wszyscy mieli podobno czarne kapelusze filcowe na głowach. Byli to młodzi ludzie w wieku od 18 do 21 lat.

Wynikiem obław, jak dotychczas, było aresztowanie zaledwie 7 podejrzanych osób.

— * **Odkrycie prastarego miasta.** Jak donoszą z Rzymu, znany archeolog włoski prof. Zonnoni, w odległości 7 mil na północny zachód od Bolonji, odnalazł jakiś prastary zamek, po którym z kolei odkopią prawdopodobnie całe zaginione miasto. Jak stwierdził prof. Zonnoni, odkryty zamek jest budowlą etruską. Etruskowie, był to prastary tajemniczy lud, mieszkający we Włoszech jeszcze przed starożytnymi rzymianami. Ludu tego prawie że nie znamy, choć tu i owdzie odkrywano różne pewniki wysokiej kultury etruskiej, jak grobowce, urny, wazy i t. p. Mowa napisów tego zamierzchłego ludu nieznana jest uczonym.

Stan armji perskiej.

W ostatnich czasach zaburzenia persko-tureckie, a głównie zamieszki wewnętrzne o charakterze wolnościowym w tym kraju, zwróciły uwagę całego świat na Persję, przyczym czytelnicy pism niejednokrotnie stawiali sobie pytanie, czym to się dzieje, że paromiljonowy naród perski, zrewoltowany w najdalszych zakątkach krainy padyszacha, daje się z jednej strony bezkarnie napadać turkom, z drugiej zaś walczy wytrwale i nie bez powodzenia z armją swego monarchy. Aby to zrozumieć, należy rzucić okiem na stan tegoczesnej armji perskiej, na jej dezorganizację i na

rolę, jaką w Persji odgrywa brygada kozacka, stanowiąca gwardję przyboczną szacha.

W Persji nikt nigdy nie robił spisu ludności, co zresztą byłoby nawet nie bardzo możliwe, ze względu na znaczne obszary, zaludnione przez na wpół dzikich koczowników, następnie ze względu na nietykalność wewnętrznego życia haremowego, i wreszcie poprostu dla tego, że administracja kraju nie ani urzędników umiejących to robić, ani też nie odczuwa potrzeby dokładnej regiestracji ludności. Zródła europejskie i miejscowe posiadają zatym w tym względzie nader skąpe dane; wiadomo jedynie, że główną masę ludności Persji składają: właściwi persowie (potomkowie starożytnych medów) i tiurko tatarzy. Obydwa te narody różnią się od siebie pochodzeniem, językiem i charakterem, które to czynniki, pomimo wspólności religji (muzułmanizm szyicki) stanowią źródło wzajemnej między niemi nienawiści.

Persja do niedawna była, a właściwie jest i dotychczas monarchję autokratyczną. Władzę najwyższą, tak państwową jak i wyznaniową, sprawuje szach, który jest de jure nieograniczonym władcą płaskowzgórza Iranu, de facto jednak liczyć się musi bardzo z wpływem duchowieństwa. A wpływ na ludność mają mułłowie i musztehidzi ogromny. Rozkazy szacha są o tyle wypełniane, o ile są one zaaprobowane przez duchowieństwo, w przeciwnym bowiem razie nietylko ludność, ale i wojsko wypowiada posłuszeństwo szachowi, i zwykle kończy się na tym, że ten ostatni ustąpić musi. Temu stanowi rzeczy współdziała prawo Koranu, że każdy mahometanin ma prawo w chwili niebezpieczeństwa życia szukać ucieczki w »miejscu świętem«, za które uważają groby świętych, klasztory mnichów, a nawet mieszkania duchowieństwa i dostojników państwowych.

Ponieważ w Persji powszechna służba wojskowa nie istnieje, więc każdy przymusowy kandydat na »obrońcę ojczyzny« ukrywa się w takim »asylum« tak długo, dopóki mu się podoba, i nietylko, że go tam nikt palcem ruszyć nie śmie, lecz nawet w myśl świętych praw gościnności, obowiązany jest dać mu jeść i pić i bronić go przed wrogiem.

Stąd wynika, że dyscyplina wojskowa w armji perskiej jest tylko czczym frazesem; gdy dodamy jeszcze, że żołd dla wojskowych wypłacany bywa bardzo nieregularnie, że na stanowiska oficerów wybiera się nie ludzi odpowiednio wykształconych, lecz takich, którzy przy opłacie za podlicytują konkurenta, że uzbrojenie wojska dokonywane jest za czwartą część asygnowanej na ten cel sumy, bo trzy czwarte z niej ukradziono, to zrozumiemy, iż stan jakościowy armji perskiej jest niżej krytyki. Co do osobistych właściwości żołnierza perskiego, zaznaczyć należy, że persowie wskutek nader surowego klimatu (mrozy w zimie, upały w lecie, wogóle susza) i niedostatecznego odżywiania się, stanowią rasę słabą, cherobliwą i niewytrzymałą. Uczucie patrjotyzmu jest im nieznane, honor żołnierza dla nich nie istnieje, od przysięgi na wierność szachowi otrzymają absolucję od lada mułły, jasną więc jest rzeczą, że szach na swoją armję wcale liczyć nie może i musi się posiłkować kozakami tiurkmeńskimi, dowodzonymi przez oficerów rosyjskich, którzy wogóle są instruktorami armji perskiej.

Tyle co do armji regularnej. Wojsko nieregularne, złożone wyłącznie z koczujących tiurkmenów, jest o tyle lepsze, że tiurkmeni są silniejsi, śmielsi, znakomicie wyćwiczeni w jeździe konnej i strzelaniu, i przy całej swej rozbójniczej dzikości posiadają pewną dozę ambicji żołnierskiej. Pozatym, są oni również niespokojni, samowolni i chciwi, jak żołnierze armji regularnej, nie służą jednak w wojsku dożywotnio jak tamci, lecz są czymś w rodzaju ochotników terminowych.

Brygada kozacka liczy 2000 żołnierzy (obecnie pod dowództwem pułkownika Liachowa) i składa się z czterech pułków konnicy, jednego bataljonu »płastunów« (piechota kozacka) i dwuch baterji artyleryjskich z ośmia działami.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Zajęcie Monastyru.

Konstantynopol, 24. lipca. Dziś rano zajął Mniaza bej Monastyr. Marszałek Osman basza poddał się i opuścił miasto. Bliższe szczegóły nie nadeszły jeszcze. Jest to pierwsza zdobycz młodoturecka.

Nieudana kradzież.

Praga, 24. lipca. Do mieszkania księżniczki greckiej Heleny znajdującej się obecnie w Francenzbadzie, wtargnęło wczoraj kilku berlińskich włamywaczy, którzy towarzyszyli jej od samego Berlina począwszy. Złodzieje znaleźli tylko w gotówce 2000 koron a drogocennych biżuterji księżniczki nie mogli odszukać.

Rozmaitości.

— **Igrzyska olimpijskie.** Dnia 13. b. m. król Edward otwarł uroczyście igrzyska olimpijskie we wspaniałym, umyślnie zbudowanym stadjonie w Shepherds Bush. Mimo silnego deszczu widok 7,000 współzawodników, reprezentujących 15 narodowości, był imponujący. Przeszło 30,000 widzów zaległo amfiteatralnie zbudowany stadjon. Przed rozpoczęciem zawodów przedefilowali przed lożą królewską przedstawiciele poszczególnych narodowości w swych narodowych kostjumach. U Finlandczyków podziwiano ich równomierną budowę, u Włochów niezwykłą siłę, u Szwedów postawę i chód. Gdy maszerowali przedstawiciele Ameryki, uderzała wszystkich ich nerwowość; anglicy, jakby kontrast tamtych, wysocy i smukli, szli spokojnie. Ogólnie słychać skargi na obszerność stadjonu, wskutek czego zwykły śmiertelnik, nie znajdując się w loży królewskiej, nie może obserwować szczegółów walki.

Zawody odbywają się od godz. 10. rano do 7. wieczorem. Zanim przyjdzie do ostatecznych rozstrzygnięć, walka odbywa się pomiędzy licznymi reprezentantami wszelkich gałęzi sportu. W programie dni najbliższych stoją zawody w lekiej atlyce, w lawntennisie, jeździe na kole, szermierce gimnastyce, strzelaniu, pływaniu i mocowaniu. Do zawodów zgłosiło się z górą 2,000 współzawodników. Z tego przypada na Australję 17, Belgję 69, Czechy 32, Kanadę 58, Danję 72, Niemcy 94, Anglję 513, Finlandję 30, Francję 219, Grecję 20, Holandję 120, Włochy 119, Norwegję 58, Austrję 32, Rosję 6, Szwecję 169, Szwajcarję 4, Południową Afrykę 19, Turcję 1, Węgry 154 i Stany Zjedn. Półn. Ameryki 148.

W przebiegu do wyścigu tandemów na 2000 m. zwyciężyli bracia Götze (Berlin) z francuzów, zaś Martens Bold pokonali anglików. W 8 przebiegach do biegu płaskiego na 1500 m. zwycięzcami na całej linji byli przedstawiciele Anglji i Ameryki. Ostatecznie Scepperd (Ameryka) pobił anglików Wilsona i Hallowsa na 1500 m. zyskując piękny „czas“ 4 m. $3^2/_5$ s.

W chodzie na 3500 pierwsi przybyli do mety Anglicy Larner i Webb w 14 m. 55 s. przed amerykanem Kerrem.

Wogóle jak dotychczas przejawia się w zawodach wielka przewaga Anglji i Ameryki nad współzawodnikami z innych krajów. Niemcy zdołali zaledwie dwóch ze swych pływaków, mistrzów w skokach sztucznych przeforsować do rozstrzygających spotkań. Pierwszym zwycięstwem niemców było zdobycie pierwszej nagrody, w pływaniu na grzbiecie. na przestrzeni 100 m. przez A. Bi bersteina z Magdeburga.

W rzucie oszczepiem pierwszą nagrodę zdobył szwed Lemming za rzut na przestrzeń 54 metrów. Wobec tego szkoda, że członkowie lwowskiej Pogoni pp. Rysiak i Kamocki nie wzięli udziału w igrzyskach, bowiem zwycięstwo absulotne byłoby po ich stronie. Dla informacji dodamy, iż pierwszy z nich wykonał w tym roku we Lwowie rzuty na przestrzeń 63 metrów, drugi zaś w Krakowie ra 57 metrów.

Zwycięzcą w chodzie na 1600 m. (1 mila ang.) został anglik Larner przed Webbem i Spencerem (Anglja.)

Przedstawiciele niemieckich związków sportowych pocieszają się tym, że w ćwiczeniach gimnastycznych na drążku, poręczach i koźle, osiągnęli stosunkowo najlepsze rezultaty. Przeciwnie zaś przedstawiciele innych narodowości celują w ćwiczeniach na wolnym powietrzu.

Bieg tandemów na 200 m. zdobyli francuzi Schilles i Auffray. W biegu rowerów na 600 m. zwycięża anglik Johnson.

W rozstrzygającym turnieju tennisowym złoty medal zdobył anglik Ritchio, srebny niemiec Froitzheim.

Towarzystwa.

— **Wyzwolenie, tow. zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych urządza w niedzielę 26. b. m. wycieczkę do Starołęki. Na miejscu przeznaczenia odbędą się gry towarzyskie, strzelanie do tarczy, oraz inne urozmaicenia. Punkt zborny przy bramie Dębińskiej. Wyruszenie punktualnie o godzinie 3. po południu. O jak najliczniejszy udział członków uprzejmie prosi**

Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 23 lipca zgłoszono:

Urodzenia: Syna: Ślusarz Piotr Stachowiak. Stolarz Jan Alajski. Właściciel furmanek Walenty Skweres Niezam. W. S.

Córkę: Robotnik Jan Czarnecki. Handlarz wiktuałów Jan Krzeszewski. Robotnik Kazimierz Tomkowiak. Pedel Ryszard Blümel. Właściciel kamienicy Edmund Sobczyński. Robotnik Jan Przybylski. Robotnik Tomasz Kantorski. Kielner Aleksander Deckowski. Krawiec Władysław Garczyński.

Zmarli: Zamężna Teodozja Reiniger z domu Mińska 29 lat. Józef Czaplicki 5 mies. Stefan Stachowiak 15 godzin. Franciszek Schönbor 9 mies. 18 dni. Robotnik Wojciech May 49 lat. Czesław Walczak 4 mies. 18 dni. Wiktor Schulz 3 mies. 7 dni. Murarz Marcel Nowakowski 67 lat. Wdowa Rozalja Płoszyńska z domu Zelmakowska 48 lat. Karol Koschate 9 mies. 10 dni. Kazimierz Kosmowski 5 lat 5 mies. 13 dni. Józef Małecki 1 rok 4 mies. 10 dni. Robotnik Maks. Galiński 28 lat.

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno

Zapiski meteorologiczne

dnia 23. lipca o godzinie 8 rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	pogoda	15	Sztokholm	pogoda	17
Kłajpeda	zachm.	16	Haparanda	pogoda	14
Hamburg	dżdżysto	16	Petersburg	pogoda	14
Swinoujście	pogoda	20	Ryga	pogoda	18
Akwizgran	pogoda	14	Wilno	zachm.	17
Berlin	pogoda	19	Wiedeń	pochm.	16
Drezno	zachm.	14	Lwów	pochm.	19
Wrocław	zachm.	13	Tryest	pogoda	22
Bydgoszcz	zachm.	13	Zurych	zachm.	12
Aberdeen	pochm.	14	Paryż	pogoda	14
Kopenhaga	pogoga	18	Rzym	pogoda	20

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 23. lipca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	—	26,—
lipiec-sierpień	—	26,—
sierpień-wrzesień	—	26.—

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	24. spokojn.	23. mocna
Dyskonto prywatne	2⅝	2¾
Korony	85,30	85,20
Ruble	214,40	214,45
4% niemiecka pożyczka państw.	99,70	99,70
3½% poznańska pożyczka prow.	82,60	82,60
4% pruskie konsole	99,70	99,70
3½% „ „	91,80	91,80
3% „ „	82 60	82 60
3% pozn. pożyczka miejska 1895	88,90	88,80
4% „ „ „ 1906	—,—	—,—
3½% pozn. poż. miej. 1894—1908	89,75	89,75
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,25 p	101,25 p
3½% „ „ „ XI—XVII	92,— p	92,10 p
4% „ „ „ serya D.	98,90 p	99,— p
3% „ „ „ „ A.	88,— p	88,— p
4% „ „ „ „ B.	98,90 d	99,— z
3½% „ „ „ „ C.	90,60 p	90,50 p
3% „ „ „ „ B.	88,— p	88,— p
4% „ „ rentowe	99,80	99,80
3½% „ „ „	90,10	90,10
4½% pożyczka chińska 1898	97,10	97,—
4½% „ japońska	88,75	88,75
4% „ rosyjska 1902	88,20	88,20
4½% „ „ 1905	95,75	95,75
4% serbska renta	80,50	80,80
Tureckie losy	144,—	145,10
4½% polskie listy zastawne	—,—	90,75
Akcje berlińskiej kolei elektr.	171,50	171,60
„ poznańskiej kolei elektr.	155,75	155,75
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	148 25	148,—
„ lombardy „	22,40	22,50
„ Baltimore and Ohio „	90,50	90,60
„ Canada Pacific	164,—	164,60
„ hamb.-ameryk. tow. transp.	107,70	108,10
„ półn.-niem. Lloyda	92,—	92,30
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,75	158,90
„ banku darmstackiego	122,—	122,10
„ niemieckiego. ult.	229,60	229,40
„ dyskontowego „	170,50	—,—
„ drezdeńskiego „	136,10	136,10
półn.-niem. zakładu kredyt.	117,50	117,25
austryack. zakładu kred. ult.	194,25	193,90
banku wsch. dla handl. i prz.	121,—	121,—
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	124,40	124,60
browaru Huggera	135,—	135,—
ogólnego tow. elektr.	210,60	211,80
tow. wyrobu drzewa Bendixa	81,—	81,—
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	220,75	220,60
bochumsk. lejarni stali	213,90	213,80
chem. fabr. Milcha	230,—	230,—
cukrowni w Wschowie	162,25	162,30
kopalni w Gelsenkirchen	188,75	188 80
kopalni w Harpen	196,50	197,10
tow. młyn. Hermanna	99,25	99,25
kopalni Hohenlohe	177,—	177,—
Laurahuty	204,30	204 25
górnośląskiego przem. żelaz.	97.25	97,80
fabr. masz. Orenstein, Koppel	171,50	171,50
tow. wyr. cement. w Opolu.	151,25	150,50
kopalni Phönixa A. G.	168,25	168,70
poznańskiej sprytowni	403,50	403,50
kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—
tow. chem. Union	199,—	199,—
cukrowni w Kruświcy	237,—	237,50
Kursy o godz. 3.		
austryackiego zakładu kred.	194,25	194,25
banku niemieckiego	230,—	229,75
„ dyskontowego	171.25	170,90
Laurahuty	208,25	206,40

Targ na zboże.

Poznań, dnia 25. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	223,—
Żyto 120/21 (holenderskie)	175,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	150,—
Owies (dobry)	151,—

Tendencja: stała

Poznań, dnia 24. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	22,—	21,10	20,30
Żyto	17,20	16,50	14,90
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,00	14,30	13,90

Bydgoszcz, dnia 23. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—218 mk.
	porosła, z murszonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 172 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	171 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	142—146 mk.
	„ browarów	000—000 mk.
Groch	na paszę	167—173 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		144—155 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 24. lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	227,50	191,—	161 25	156 —	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	206,75	183,75	163,75	156,—	—,—
Październik	205 25	184,—	—,—	—,—	66,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Z powodu braku podniety do spekulacji był na dzisiejszej giełdzie produktów przebieg spokojny. Ceny na pszenicę i żyto wykazywały tylko bardzo małe zmiany. Właściwa tendencja była jednak mocną, gdyż podaż była bardzo mała gdy nadeszły z Liwerpoolu wiadomości. Owies i kukurydza prawie bez zmiany, natomiast olej rzepny spadł w dalszym ciągu. Powietrze: ładnie i ciepło.

Wrocław, dnia 23. lipca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba	19,90	21,70	22,00
„ żółta stale	19,90	21,60	21,90
Żyto słaba	15,70	17,50	17,80
Jęczmień dla browarów słaba	13,50	14,50	15,00
Jęczmień stale	16,00	17,00	17,00
Owies spok.	14,10	15,30	15,60
Groch do gotow. biały spok.	18,00	19,00	20,50
„ na paszę spok.	14,50	15,50	00,00
„ Wiktorja spok.	19,00	22,00	24,50
Łubin żółty bez interesu	10,00	11,00	12,50
„ niebieski pożądany	10,00	11,50	00,00
Wika spokojnie	14,00	15,00	16,00
Nasiona olejne:			
Siemię lniane. spokojnie	19,00	21,50	23,50
Rzep zimowy spok.	24,30	26,30	28,30
Siemię konopne	22,00	24,00	25,00
Kuchy rzepiowe śląskie mocniej	14,00	14,50	
„ „ obce. stale	13,50	14,00	
„ lniane śląskie	15,00	15,50	
„ „ obce spokojnie	15,00	15,50	
„ palmowe spok.	14,50	15,00	
Nasiona koniczyny.			
Koniczyna czerwona spok.	65,00	85,00	95,00
„ biała spokojnie	25,00	45,00	50,00
„ szwedzka stale	40,00	70,00	75,00
Tymotka bez int.	20,00	29,00	30,00
Seradela bez interesu		9,50	11,00
Inkarnatka spokojnie		17,00	19,00
Pszenne otręby		12.50	13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.		1,80	2,00
Mąka kartofiana przednia pożądana.		24,00	00,00
Mączka kartofiana przednia		28,50	00,00
Siano		3,50	3,80
Słoma za 600 kg.		32,00	35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieshem, bruto:			
Pszenna piękna, stale,		30,00	33,50
Żytnia piękna, stale,		28,50	29,00
Mąka do pieczenia domowego		27,75	28,25
Żytnia mąka na paszę		12,50	13,00

Wrocław, dnia 23. lipca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	22 00	21 40	21 30	20 40	20 30	18 90
„ żółta	21 90	21 30	21 20	20 30	20 20	18 80
Żyto	17 80	17 20	17 10	16 70	16 60	15 70
Jęczmień	15 —	14 80	14 70	14 40	14 80	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	— —	— —
Owies	15 60	15 10	15 —	14 50	14 40	13 60
Groch Wiktorja	24 —	28 —	22 —	21 —	20 —	19 —
„ mały	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	20 50	— —	18 —	— —	— —	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 24. lipca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)
„ prd. II. 75 proc. („ „)
Tendencja: słaba

Rafinada w głowach (bez beczki)	20,75—21,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	
Rafinada („ „)	20,50—20,75
Melis („ „)	20,00—20,25

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	21,35	21,50
sierpień	21,45	21,55
październik	20,20	20,30
październik-grudzień	20,00	20,10
styczeń-marzec	20,20	20,30
maj	20,50	20,55

Tendencja: słaba

Targ na zboże.

Poznań, dnia 24. lipca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	17,—	16,80	16,50	16,88
	najniż.	—,—	16,60	15,—	
Jęczmień	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	—,—	16,—	—,—	16,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Słoma prosta					0.00—0.00
Siano					5 20 5 20

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 24. lipca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		5,50	5,00	5,25
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,40	1,20	1,30
	od brz. za 1 kg.	1,30	1,10	1,20
Wieprzowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	„ „	1,50	1,20	1,35
Skopowina	„ „	1,80	1,40	1,60
Słonina	„ „	1,60	0,00	1,60
Masło	„ „	2,60	2,40	2,50
Łój	„ „	1,00	0,80	0,90
Jaja za kopę		8,60	8,40	8,50

Targ na bydło.

Poznań, 24. lipca 1908

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

56	sztuk bydła rogatego
473	„ świń chudych
„	„ tłustych
120	„ cieląt
25	„ owiec
5	„ kóz
304	„ prosiąt

Razem 983 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	35—38	28—31	—
Stadniki	—	35—38	28—31	—
Krowy	—	28—31	20—24	—
Świnie	47—48	45—46	42—44	40—44
Cielęta	50	40—44	30—35	—
Owce	—	—	28—30	—
Krowy dojne za szt.	—	270—350	180—240	—

Warchlaki za parę 36—60 mk.
Prosięta parę 24—38
Interes: ożywiony.